Nr. 192. **We Lwowie Czwartek dnia 12 Lipca 1888.** **Rok XXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Groźby — pokojowe.

Lwów 11. lipca.

Będzie pokój, bo Bismark tak chce. Tak nas uczą w naszych szkołach dyplomatyczno-politycznych. Wszystko, co robi ten wielki żelazny kanclerz państwa niemieckiego, ma cechę jak najbardziej pokojową i zmierza jeno do tego, aby dla Europy zabezpieczyć pokój na lata jak najdłuższe, aby ją uchronić od grozy wojennej co najmniej na setki lub choćby tylko na dziesiątki lat. Nawet te małe rożki, jakie zamierza teraz, ku zgorszeniu całej publiki przyprawić zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej monarchji, każąc swojemu panu i cesarzowi szukać względów u cara, nawet ta mała niewiara, okazywana przyjacielowi i oblubieńcowi, ma być dowodem, że dla celu nie przebiera w środkach, że dla utrzymania i zapewnienia pokoju dopuszcza się małej a niewinnej zdrady. Uwierzylibyśmy tym głoszonym nam naukom i dla szczerej miłości pokoju przebaczylibyśmy nawet sprzymierzeńcowi monarchji austro-węgierskiej niewiarę i zdradę, gdybyśmy mieli pewność, że w istocie to wszystko jest prawdą, że książę do niczego innego nie zmierza, tylko do utrzymania w Europie pokoju. Tej pewności jednak nie mamy — albowiem to, co książę Bismark czyni, ma raczej wszystkie inne cechy, tylko nie pokojowe.

Odnosimy to w pierwszym rzędzie do jego postępowania w obec Francji. Jeżeli zkąd, to z pewnością tylko z tej strony może Niemcom serjo zagrażać niebezpieczeństwo wojny. Nie przebolała jeszcze Francja utraty dwóch wielkich, pięknych prowincyj, nie powetowała jeszcze sobie klęsk na polu walki, nie zrestytuowała znieważonego honoru militarnego — ona więc mogłaby mieć na pozór przynajmniej słuszny powód do rozprawy wojennej z Niemcami, które w jej stolicy proklamowane zostały cesarstwem i na jej gruzach pierwsze położyły podstawy do dzisiejszej swojej potęgi. Dotychczas jednak Francja, mimo całej swojej krewkości i mimo wielkiego rozdrażnienia nerwowego, potrafiła panować nad swojemi uczuciami, potrafiła utrzymać w karbie wybuchy namiętności narodowej i ze swej strony uczyniła wszystko, aby pokoju, narzuconego jej przez Niemcy, nie naruszać. Zdawałoby się więc, że skoro Niemcom, jak to dotychczas zawsze i wszędzie głoszono, na prawdę, zależy na utrzymaniu pokoju, skoro im w istocie chodzi o to, aby uwierzono ich zapewnieniom i zaklęciom pokojowym, wówczas przedewszystkiem w obec Francji z całą powinneby wystąpić oględnością, wówczas całem ich staraniem winno być nie drażnić uczuć narodowych i patrjotycznych narodu francuskiego, by ze swojej strony żadnego nie dawać powodu do skarg i użaleń, które w następstwie mogą bardzo łatwo naród francuski skłonić do czynów niezbyt dalekich od wojny.

Czy Niemcy zamiłowane wrzekomo i zakochane aż po uszy w pokoju, rzeczywiście tak postępują? W wypadkach ostatnich zwłaszcza czasów możemy na to pytanie znaleźć odpowiedź bardzo jaskrawą. Małe i na szczęście załagodzone wypadki graniczne, wypędzenie dziennikarzy francuskich z Berlina, obostrzenia przepisów paszportowych na granicy francusko-niemieckiej z pewnością nie kwalifikują się do tego, aby wzmocnić u Francuzów ich przywiązanie do pokoju. Na tem jednak nie koniec.

Bezpośrednio oddany usługom kanclerskim organ berliński doniósł przed kilku dniami, że niebawem ma być wydany reskrypt nakazujący Francuzom sprzedaż majątków w Alzacji. Gdyby się wiadomość tego rodzaju pojawiła w jakimkolwiek innym organie, musielibyśmy ją uważać za szalony wymysł dzikiej zaciekłości germańskiej. W obec tego jednak, że to co *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* pisze, pisze zwykle z polecenia biura kanclerskiego, należy przypuszczać, że wiadomość ta jest uzasadnioną. Musiałby naród francuski anielską posiadać cierpliwość, gdyby go tego rodzaju zapowiedź do żywego nie poruszyła. Francuzi jednak tej cierpliwości nie posiadają, dlatego mamy już dzisiaj sposobność w jednym z poważnych i umiarkowanych organów paryskich spotkać się z wybuchem sprawiedliwego gniewu. *Siecle* zaręcza, że gdyby się zapowiedź organu kanclerskiego sprawdziła, wówczas Francja musiałaby zrobić użytek ze wszystkich środków obronnych, jakie jej nastręczają jej prawa międzynarodowe. Zbytecznem, a może nawet za wczesnem jest zastanawiać się nad tem, co w sobie zawiera groźba organu francuskiego, jakieby były środki, do których się uciec ma Francja dla obrony swych pobratymców pod rządem niemieckim. Być może, że środki te nie muszą koniecznie doprowadzić natychmiast do wybuchu wojny, ale że djablo blizko niej się znajdują, że dalszą ich konsekwencją przecież musiałoby być starcie zbrojne — to pewna.

To są konsekwencje, do których koniecznie doprowadzić musi polityka niemiecka w krajach Francji zabranych, polityka zasadzająca się na drażnieniu i jątrzeniu wszelkich uczuć narodowych i przekonań patrjotycznych, polityka uzasadniona chyba w świadomości, że lat ośmaście nie starczyło do pozyskania dla imperjum niemieckiego ani jednego serca francuskiego w Alzacji i Lotaryngji. Jeżeli więc Niemcom szczerze na tem zależy aby im uwierzono, że prowadzą politykę pokojową, że im utrzymanie pokoju szczerze leży na sercu, wówczas powinneby pokojową politykę prowadzić przedewszystkiem w Alzacji i Lotaryngji, tam bowiem dla Niemiec źródło pokoju lub wojny. Wolno potężnym i silnym Niemcom gnębić bezbronne narody, za któremi nikt nie stoi i w których obronie żadne nie odezwie się mocarstwo, ale za Alzacją i Lotaryngją jest Francja, która od ostatniej przegranej kampanji w ciągu niespełna dwudziestolecia rzuciła na ołtarz bożka wojny — cztery miljardy.

Dramat małżeński na tronie.

Lwów 11. lipca.

Złe pożycie małżonków — kłócących się ze sobą, czy to pod strzechą słomianą, czy w złoconych komnatach pałacu — bywa słusznie uważane w społeczeństwach chrześcijańskich za skandal, który nietylko zasiewa zgorszenie w okół, lecz nadto jeszcze odbija się z reguły fatalnie na dzieciach, całej bliższej rodzinie, nawet domownikach powaśnionego ze sobą stadła. O ileż potężniejszym i w skutkach swoich groźniejszym musi wydawać się taki skandal, gdy on rozgrywa się na najwyższym szczeblu takiego społeczeństwa, w którem uczucia monarchiczne i zwyczaje patrjalchalne są spuścizną odwiecznej tradycji, przeszły w krew i kości narodu!

Serbowie przyobleczeni ledwie wczoraj w sukienkę nową europejskiego poloru, w wyższym niezawodnie stopniu, niżeli inne ludy europejskie, w wyższym być może, niżeli nawet reszta słowiańskiej rzeszy, uprawiają kult królewskości, owych wszystkich prawem atawizmu wad i zalet rasy słowiańskiej... Nic też dziwnego, że zatarg małżeński pomiędzy Milanem a Natalją, dzieląc dziś całe to królestwo na dwa wrogie obozy, ma specjalnie tam bez porównania donioślejsze znaczenie, niżeli by to było w któremkolwiek innem państwie. Do refleksyj ze stanowiska etyki ogólnoludzkiej i indywidualnie serbskich — że się tak wyrazimy — zapatrywań, w tym wypadku przyłączają się jeszcze względy i pobudki polityczne, które spór o tej ukoronowanej parze małżeńskiej charakterystycznie zabarwiają i niezawodnie go zaogniają.

Nie od dziś i nie od wczoraj było to w całym świecie „publiczną tajemnicą," że przekonania, sympatje i ideały polityczne Milana, różniły się djametralnie od analogicznych uczuć pięknej Natalji, jego żony. On przepadał od wczesnej młodości swojej za wesołą stolicą nad modrym Dunajem.. Poufałe stosunki z najarystokratyczniejszą w świecie dynastją Habsburgów — do których został przypuszczony ze względów *raison d'etat*, schlebiały, rzecz prosta, w najwyższym stopniu niedawno ukoronowanemu władcy, którego protoplastę pamiętają jeszcze starzy ludzie w Serbji, jako zwykłego... obywatela kraju. Dodajmy do tego taki równie czysto ludzki motyw, że oto każdą pożyczkę serbską finansowano w Wiedniu — a zrozumiemy, bez [illegible] się aż do wysoce politycznych komn[illegible] [illegible]lizm Milana, będący solą w oku jego żony i — powiedzmy otwarcie — co najmniej bardzo poważnej części narodu serbskiego.

[illegible] królowej Natalji, młodej, niepospolicie pięknej wykształconej kobiety, która z rodu swego i wychowania, wniosła mężowi w posagu, oprócz miljonów, także rosyjskie sympatje — znalazły tem łatwiejszy przystęp podszepty ajentów carskich, gdy mąż zaczął ją ostentacyjnie zaniedbywać. Częste wycieczki Milana do Wiednia dolewały oliwy do ognia, rozdmuchiwanego przez rusofilskie otoczenie osamotnionej królowej; uderzano bowiem zręcznie w obrażoną dumę kobiecą i usposabiając Natalję przeciw wszystkiemu, co wrzekomo przyczyniało się do zdrożnych — według kodeksu małżeńskiego — postępów męża, wyzyskiwano to jej łatwo zrozumiałe rozgoryczenie dla celów rosyjskiej polityki na Wschodzie. W ten, a nie inny sposób można sobie wytłumaczyć genezę rozterki, która od kilku lat ostatnich dzieliła małżonków, obecnie zaś wybuchła już z groźnemi symptomatami choroby, bodaj czy nieuleczalnej!

Dla Milana, jako króla i ojca, stan obecny tej sprawy o tyle jest fatalniejszy, że w iście nieopatrzny sposób puścił był od siebie syna jedynaka, spadkobiercę korony Obrenowiczów i oto, jak słychać, musi dziś uciekać się do niepraktykowanej w historji współczesnej rodów panujących rzeczy — do wzywania interwencji obcego rządu (niemieckiego), aby mógł odebrać syna od matki! Na krok taki odpowie Natalja — czy może odpowiedziała już nawet — odwołaniem się do pomocy Rosji i będziemy być może mieli jedyne w swoim rodzaju widowisko! Bismark z Giersem będą wodzić się za czuby dyplomatyczne o 11-letniego chłopczynę, księcia Aleksandra.

Nie przesądzając atoli najbliższej przyszłości, powracamy teraz do sumy zdarzeń tego małżeńskiego konfliktu w dniach ostatnich. Sprawa stoi tak: Milan chce *coûte que coûte* rozwodu, przynajmniej zaś strasząc nim zaciętą Natalję, dąży do separacji a *thoro et mensa*. W tym celu wysłał Dymitra, biskupa Niszu, do Wiesbadenu, gdzie królowa bawi obecnie z synem, w charakterze parlamentarza z warunkami ugody. Separacja (o rozwodzie miał poseł zamilczeć) z pozostawieniem Natalji tytułu i prerogatyw królowej, dowolny wybór miejsca jej zamieszkania — byle nie w Serbji — 300.000 franków rocznych alimentów i opieka nad synem do 15go jego roku życia, z tym warunkiem, iż każdego roku ma on na ferje zjechać do Belgradu i przez dwa miesiące bawić u boku ojca. Po tym okresie czteroletnim, stawiał Milan jako warunek, wróci następca tronu na stały pobyt do ojczyzny i będzie mógł każdego roku na jakie dwa miesiące udać się do matki. Bogiem a prawdą, te warunki — jeśli one w rzeczywistości tak opiewały — były godziwe i lojalne, lecz Natalja, zagrzewana do oporu przez Rosję, odrzuciła je dość brutalnie. Nawet nie przypuściła posła przed swoje oblicze. Że takie jej postępowanie może znów oburzać niesłychanie Milana, jako męża i króla, to chyba nie ulega wątpliwości. Nie wchodzimy w tej chwili w motywa, skłaniające go do rozwodu lub separacji z żoną — czy one są bardziej polityczne, czy egoistycznej natury, mniejsza o to — na każdy atoli sposób nie podobna przyklaskiwać żonie i matce, która będąc raz królową, naraża na szwank powagę majestatu, i wyrządza w ten sposób niepowetowaną krzywdę swojemu dziecku, byle postawić na swojem. A wszystko to czyni niezawodnie nie tyle z własnego popędu, ile podżegana przez zgraję Jagonów politycznych. Doprowadzi skandal do ostateczności, skompromituje w oczach Europy i własnych poddanych ojca swojego syna, — cień czego paść musi na głowę młodziuchnego następcy — i w rezultacie swojego nie dopnie. Synod serbski zgodzi się na rozwód, a zarzut jego niekompetencji, podniesiony przez Natalję w telegramach do metropolity serbskiego Teodozjusza i przez pisma rosyjskie, kruszące oczywiście kopję w obronie swojej aljantki, ani na chwilę nie zatrzyma biegu rzeczy. O wydanie ks. Aleksandra pod władzę ojcowską Rosja z pewnością nie stanie z Niemcami do walki i biedna Natalja, osierocona ekskrólowa, będzie miała wprawdzie współczucie serc sentymentalnych, lecz z tem wszystkiem powiększy w Europie zastęp „królów na wygnaniu". Taki epilog przewidzieć można dziś w tym najnowszym dramacie na tronie.

Inna rzecz, że tak czy siak ubity ten skandal małżeński bynajmniej nie przyczyni się do umocnienia powagi Milana w Serbji, i że bardzo łatwo gotowi po niejakim czasie właśni jego ministrowie przenieść go w dobrze zasłużony stan spoczynku. Rosja umie wyczekiwać, a jej polityka słynie w dziejach z żelaznej konsekwencji, z którą — choćby to wieki trwało — zmierza do swego celu.

Korespondencje.

Wiedeń 9. czerwca.

(Walka z Czechami w Wiedniu.)

W ostatnich tygodniach dzienniki niemieckie, codziennie niemal podają biuletyny o rokowaniach ugodowych z Czechami, jakkolwiek ci, którym dokładnie znane są stosunki, stanowczo twierdzą, że o ugodzie teraz mniej niż kiedykolwiek mówić można. Walka Niemców z Czechami nietylko że w kraju doszła do największego zacietrzewienia, przenosić się jeszcze zaczyna coraz bardziej na Wiedeń. Nic to nowego, że Czesi dzięki swej niezmordowanej pracowitości i wstrzemięźliwości, krok po kroku zdobywają sobie w Wiedniu miejsce, coraz bardziej rugując ludność niemiecką. O rdzennej ludności niemieckiej trudno zresztą mówić w stolicy naszego wieluplemiennego państwa, stosowniej więc będzie zachować nazwę ludność wiedeńska. Inwazja Czechów do Wiednia nie jest zjawiskiem nowem, nowymi jednak są obecne stosunki, towarzyszące tej inwazji. Dawniej, kiedy Czesi u siebie w domu przez Niemców gnębieni i wynarodowiani, przybywali do Wiednia, wnet pozbywali się zewnętrznych cech swej narodowości i w drugiej a częstokroć nawet już w pierwszej generacji mówili tylko po niemiecku i zlewali się zupełnie z ludnością miejscową.

Od czasu jednak, kiedy, dzięki niezłomnej wytrwałości patrjotów czeskich, w kraju samym stosunki się zmieniły, kiedy każdy Czech z usprawiedliwioną dumą spoglądać może na kulturną pracę swego narodu; także i we Wiedniu zamieszkali Czesi zrozumieli swoją godność, wzięli się do pielęgnowania ojczystego języka i ojczystych zwyczajów i zrozumieli całą swoją w ekonomicznej walce nad lekkomyślną ludnością wiedeńską wyższość. Od tego czasu poczęły się ze strony zawodowych wichrzycieli niemieckich krzyki i lamenty *„über die Czechisirung Wiens"*. Tentoni nasi z jednej strony chcieliby cały umysłowy i ekonomiczny ruch monarchji ześrodkować w Wiedniu, z drugiej zaś żądają, ażeby ten punkt środkowy przeważnie słowiańskiego państwa pozostał zawsze *„unverfälscht deutsch"*. Rzecz prosta, że to niemożliwe i że stosunki coraz bardziej się zaostrzają. Nasamprzód rozpoczęło się podszczuwanie *ex re* czeskiej szkoły ludowej, teraz z powodu kazań w języku czeskim w kościele parafjalnym dzielnicy Favoriten. Dzielnica ta liczy około 75% ludności czeskiej, przeważnie rzemieślniczej i zgoła po niemiecku nie rozumiejącej. Proboszcz miejscowy zgodził się więc chętnie na to, ażeby obok kazań w języku niemieckim, od czasu do czasu odbywały się kazania w języku czeskim. I cóż pytam w tem zdrożnego, tembardziej jeżeli się zważy, że na kazania te uczęszczają Czesi i z innych dzielnic a więc w liczbie, która według samychże źródeł niemieckich usprawiedliwia potrzebę kazań czeskich.

Ludność dzielnicy Favoriten nie byłaby w ogóle nigdy wystąpiła z protestem przeciw tym kazaniom, gdyby nie prasa tutejsza, która nie mogła pominąć tak znakomitej sposobności do wichrzenia i mącenia spokoju. Protesty posypały się więc na wszystkie strony, a frezes „vom bedrängten Deutschthum" jest na porządku dziennym.

(Ad.).

Anglja w obec zjazdu w Peterhofie.

Prasa angielska z pewnem zaniepokojeniem śledzi przygotowania do podróży Wilhelma IIgo. Zapewne obawa, że sympatje angielskie nie zostaną należycie ocenione w trakcie tych konferencyj, jest powodem, iż *Morning Post* w tonie bardzo energicznym zastrzega się przeciw ewentualnemu pomijaniu Anglji przy jakiejkolwiek kombinacji kontynentalnej.

Oto co pisze wspomniane pismo: Anglja nie jest czynnikiem, który możnaby zapoznać na szali politycznych stosunków europejskich mocarstw. Przeciwnie, jak długo steruje nią polityka Beaconsfielda, Anglja bardziej, niż każde inne mocarstwo na kontynencie, może w danej chwili stanowczo zaważyć na szali. Zuchwalstwem byłoby zaprzeczać, że sposób, w jaki polityka Anglji była prowadzoną, mógł wprowadzić w błąd inne mocarstwa, mianowicie, co do korzyści, jakie ona przedstawia jako sojusznika.

Fantastyczny exspremier, który miast uznania faktycznych stosunków, uroił sobie teorję o istniejącej li w teorji różnicy ras, stworzył politykę, z której, jako z *damnosa haereditas*, nie łacno naród zdoła się wyzwolić.

Dzięki energji lorda Rosebery, niestałość naszej polityki należy do przeszłości, a luki w uzbrojeniu armji, zostaną rychło uzupełnione. Pomysł izolowania Anglji dlatego, że nie zamieniła się w najeżony działami i zapchany wojskiem magazyn, jest zupełnie niewłaściwym.

Wszak 30.000 Rumunów rozstrzygnęło walkę pod Plewną.

Z kompetentnego źródła wykazano niedawno, jakie usługi może oddać angielska flota w razie wojny, walcząc po stronie Niemiec i ich sprzymierzeńców. Zasłaniając włoskie wybrzeża, może 300 tysięcy armji włoskiej stawić w gotowości do zaczepnego działania i w ten sposób ułatwić Niemcom użycie 200.000 ludzi na granicy wschodniej.

Nie mamy zamiaru kreślić dalszej sytuacji i przywodzić wypadków, w których będziemy dla poszczególnych mocarstw przyjaciółmi, lub wrogami. Jest jednak zupełnie zbędną ewentualność, by dozwolić drażnienia dumy narodowej angielskiej przez jakiekolwiek oznaki niezadowolenia na kontynencie. Mamy zadanie poprawić błędy przeszłości, pomnażając dostatecznie naszą siłę zbrojną. Jest to historja stara jak świat, że Anglja przedewszystkiem, wierną być musi własnym interesom, z tym jednakowoż dodatkiem, że i innym również wiary dochowa. Jak długo lud angielski nie popiera stale polityki zagranicznej w pewnym trwałym kierunku, tak długo musi być narażonym w danym wypadku na oznaki niezadowolenia ze strony zagranicy. Ponieważ jednak zbliżamy się do tego właśnie stadjum w polityce, przeto możemy w milczeniu znosić choćby cień pogróżki.

Standard pisze: Jest to zupełnie łatwem do pojęcia, że książę Bismark stara się wszelkiemi siłami, uniknąć starcia z Rosją. Trudno wszakże przypuścić, by władca Niemiec lub jego minister pragnął wzmocnienia Rosji, tego najgroźniejszego sąsiada swego kosztem Austro-Węgier, ze stratą sprzymierzonych Włoch, ku niezadowoleniu wreszcie Anglji, której potęga musi mieć znaczenie na radzie niemieckich mężów stanu. Wszystkiem, czego się cesarz Wilhelm spodziewać może od Rosji, jest spowodowanie jej do pokoju, albo zrzucenie z siebie odpowiedzialności, w razie gdyby, takowy złamać zechciała.

Jeszcze o cesarzu Fryderyku III.

Korespondent *Moskiewskich Wiedomosti* z Berlina podaje kilka nowin, które powtarzamy dla szczegółów.

„Jak wiadomo — pisze korespondent — jenerał Winterfeld został wysłany na dwór brytański, z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron Wilhelma II. Opowiadają, iż otrzymał zarazem i inne polecenie, mianowicie, aby odebrał papiery po cesarzu Fryderyku III., znajdujące się w Anglji, w celu odwiezienia ich do Berlina. Według pogłosek królowa angielska w czasie ostatniego pobytu w Szarlottenburgu zabrała z sobą znaczną ilość tych

---

32)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Ręka jak kleszcze zacisnęła ramię, popchnęła go naprzód Kozak oniemiały zrazu ze wściekłości i zgrozy — ryknął, rzucił się na powstańca, jak buldog, do piersi!

Swida odtrącił go pięścią.

— Milcz i chodź, bo ci łeb rozwalę, jak piśniesz! — rzekł ze strasznym spokojem.

— A ty kto taki! Idź sam, kiedy ci życie miłe! — słyszysz — idź — zbóju!

Za całą odpowiedź Aleksander go pociągnął dalej, jak piórko, nie zważając na opór.

— Won! — ryczał kozak — szamocząc się daremnie!

— Cicho, bo zbudzisz dom cały! A tu świadków nie trzeba.

— To i co! Lachy przeklęte, jak zechcę, to ich podpalę z czterech rogów i ciebie w ogniu upiekę, czarci synu!

Swida jakby nie słyszał. Wywlókł assaułę na placyk i stanął naprzeciw niego.

— Czegoś to chciał pod oknem, rabusiu moskiewski? — spytał ochrypłym głosem.

— Dziewki chcę na kochankę, a potem ciebie na stryczek! Słyszysz, wisielcze, Polaku!

— Słyszę. A za to żeś, nędzniku, jej święte imię zmieszał z takiem słowem — oto zapłata!

Szalony raz pięści spadł na twarz Moskala, aż się zachwiał. Posiniał, wybełkotał coś niewyraźnie i oślepiony, ogłuszony, ale wściekły bolem, rzucił się na Swidę. Milczeli obadwa w uścisku, z którego jeden miał wyjść trupem. Broni żaden nie dobył. Assauła miał wyższość nad Swidą. Był zdrów, niczem nie zmęczony, walczył ze świeżemi siłami, podniecony napojem. A powstaniec znękany marszem, głodem, niewywczasem, [illegible] jeszcze setki niepogojonych blizn i sińców, był osłabiony i wyniszczony kilkotygodniową walką i włóczęgą po lasach, przybity ciągłemi niepowodzeniami.

Ale on bronił Władki, swojej Władki!

Assaule pomdlały ramiona, drżały nogi, krew zalewała oczy — ustawał coraz bardziej.

— Ratunku, Iwan, Iwan! — zachrapał, waląc się na ziemię.

Swida ukląkł mu na piersi, dobył pistolet.

— Ratunku, wołasz! Zapóźno! — zaczął dzikim szeptem, a głos mu świstał w gardle jak wycie! Masz ludzi za murem — nim dobiegną, ty mi za obelgę kobiety, duszą zapłacisz! Ah złodzieju, nikczemniku, sołdacie moskiewski! chciałeś mnie upiec, powiesić, zadławić! A wiesz ty czyja to godzina wybiła, moja, czy twoja? Żebyś człowiekiem był honoru, dałbym ci drugi pistolet w rękę, ale tyś podły łotr, co nocą, z gromadą zbójów napadasz czystą, niewinną dziewczynę! Ona nie dla ciebie rabusiu, bo ona moja świętość i zapłacisz mi życiem za to, żeś ją śmiał myślą znieważyć! Masz! Giń!

Strzał padł.

Kozak rzucił się jak ryba w sieci, jęknął, ruszył rękami i legł nieruchomy.

Swida się wyprostował. Na odgłos wystrzału w pałacu ruch się zrobił, zapalano światła, zaczęto drzwi otwierać; z głębi ogrodu, dwóch kozaków, zaalarmowanych wołaniem dowódcy pędziło kłusem, z szablami w garści.

Aleksander widział ich, ale nie uciekał, stał, wpatrzony z natężeniem w drzwi ganku. Otwarto je — na progu ukazał się Makarewicz i służba. Jakby n[illegible] tylko czekał powstaniec, dał szalony skok w [illegible]nę, dopadł muru, goniącym kozakom posłał [illegible], dobrze znane wołanie kukułki, i zginął bez [illegible]adu.

Był uratowany. Zatrzymał się wśród lasu, odpoczywając chwilę. Od strony dworu dochodził głuchy gwar i wrzawa.

— Makarewicz przy niej! — szepnął z ulgą. — Ha, kozak nie pójdzie po mój skarb, a Czaplic raz w życiu mi usłużył. A teraz w drogę, do jej orła!

Switało właśnie, gdy Swida, po krótkiem błądzeniu, wynalazł nawpół zarośniętą drożynę — i ruszył nią w stronę obozu. Wtem ruchem ściganego zwierza nastawił uszu, zgiął się i wszył w zarośla.

Na drodze rozległ się odgłos kopyt. Nie był to jednak wróg tym razem. Na załomie ścieżyny ukazał się jeździec ubrany po cywilnemu, posuwający się nieufnie naprzód, a zatem przyjaciel. Po bliższej uwadze powstaniec poznał w nim synowca pana Szpanowskiego, i wiedziony przeczuciem, że to goniec od wojewody — wystąpił naprzód.

Jeździec rzucił się w bok mimowolnie, ale wnet się uspokoił, i z widoczną radością, zeskoczył na ziemię.

— To pan u nas proch zabierał? — zagadnął.

— Może być!

— Bóg mi pana zsyła, bo doprawdy byłem w okropnym kłopocie. Stryj mnie wysłał z rozkazem do partji.

Swida uśmiechnął się pogardliwie.

Z oczu mówiącego wyglądał paniczny strach kompromitacji.

— Mogę was wyręczyć, bo idę w tamtą stronę! — rzekł.

— Bardzo panu będę wdzięczny. Partja stoi w rogu puszczy, pod Krasną Choiną, o parę wiorst ztąd.

— To żadna instrukcja. Wiem o tem.

— O! przepraszam, pan się niecierpliwi! Chciałem przez to powiedzieć, że zarząd dokładnie wie o wszystkiem.

Swida się oburzył.

— Tylko niech mi pan o zarządzie nie mówi! Jeżeli wie o wszystkiem, to dlaczegoż nie dostawią nam prowiantu i podwód! Nie mamy co jeść, połowa chora z głodu i trudów; wleczemy się bez butów, obdarci jak nędzarze! Rząd zapewne i to wie, że z tysiąca ochotnika, zostało dwieście szkieletów. Od trzech dni nikt nam nie donosi o wrogu, nie wiemy gdzie i po co idziemy, co nas czeka w Żytniarce!

— Wzięto Olechnę, a Czaplic zdradził! — tłumaczył się zmięszany młodzieniec — więc u was tam bezrząd! U nas tu lepiej i porządniej Partja dziś zbiera się w Żytniarce, miejsce, w którem stoicie obozem, wyznaczone jest jako punkt połączenia obu rozdziałów.

Macie w niem pozostać i czekać natarcia, bo Moskale wysłali na was rotę piechoty i sotnię kozaków, podczas gdy inne roty nadejdą zaledwie we wtorek. Do tego czasu...

— Dosyć! Po co tyle słów! Nie zobaczy żaden z nas wtorku. Powiem wodzowi, że nam kazano zginąć o południu! Wracaj pan! Masz w domu mienie i rodzinę — wracaj! Słyszycie! ot tam gdzieś bęben uderzył! To wróg zapewne, a mnie czas na stanowisko!

— Ależ panie, opierajcie się jak możecie, cofajcie się zwolna, o północy pomoc wam przyjdzie świeża, dla której znieść rotę to zabawka!

— Ale dla nas nie zabawka walczyć dwanaście godzin, gdyśmy bez sił — ale niemożliwość. Wasza partja może nie przychodzić pod Krasną Choinę. Niech znosi inne roty.

Odszedł bez pożegnania.

Bęben istotnie gdzieś się rozlegał po rosie, nad okolicą panował dziwny jakiś niepokój.

Aleksander biegł prawie w stronę tego odgłosu — mówił mu, że tam był jego orzeł w niebezpieczeństwie.

Obóz nie ruszył się z miejsca, wroga jeszcze nie było; kopano groby dla dwóch znowu, co pomarli w nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

papierów. W ich liczbie ma się znajdować dziennik Fryderyka III., który prowadził go nader drobiazgowo i wiele w nim miejsca poświęcił wyłożeniu pojęć osobistych o różnych kwestjach politycznych. Znaczna część dziennika obejmuje krytykę postępowania księcia Bismarcka, z którym nieboszczyk nie zawsze się zgadzał, ale jako następca tronu często musiał ulegać wbrew woli. Przypisują królowej Wiktorji zamiar wydania tych notatek, tak ciekawych i ważnych pod względem politycznym, jak to już uczyniła z pamiętnikami i notatkami zmarłego swego męża księcia Alberta. Misja jenerała Winterfelda ma na celu odwrócić to niebezpieczeństwo, zagrażające obecnemu rządowi niemieckiemu.

„O stosunkach cesarza Wilhelma IIgo z doktorem Mackenzie korespondent opowiada, co następuje:

„Pochodzenie jego krótkiego sprawozdania o chorobie Fryderyka III., ogłoszonego po sekcji ciała, jak zapewniają ma być takie: W trzy godziny po zgonie monarchy do doktora Mackenzie przybył fliegiel adjutant porucznik von Brözike i oświadczył mu, że jego cesarska wysokość wzywa go, aby natychmiast przybył". Mackenzie chciał się uchylić od tego żądania, lecz gdy fliegiel-adjutant objawił mu, że ma polecenie sprowadzić doktora siłą, gdyby niezechciał stawić się do cesarza dobrowolnie, poszedł z oficerem. Mackenzie zastał u cesarza doktorów Bergmann i Bramann. Wilhelm II. rozkazał lekarzowi angielskiemu napisać natychmiast w swej obecności sprawozdanie o chorobie nieboszczyka, a gdy już było gotowe, oddał je Bergmannowi, prosząc go, aby zaopiniował czy jest dokładne. Bergman dał odpowiedź potwierdzającą. Wtedy cesarz rzekł do Mackenziego: „Sie sind entlassen".

Tajemnica stanu.

W wychodzącej w Paryżu *Nouvelle Revue*, w zeszycie z d. 1. lipca zamieszczony został artykuł p. t. *„Un secret d'état"*. Donosząc o tem *Journal de St. Petersbourg* pisze:

„W tych dniach wypadnie nam zapewne być świadkami gorącej polemiki, jaka się będzie toczyła w dziennikach różnych krajów z powodu artykułu „hrabiego Bazylego", zamieszczonego na czele zeszytu lipcowego *Nouvelle Revue*.

Jedynie tylko w przewidywaniu tej polemiki, która spowoduje mnóstwo telegramów i dla zrozumienia znaczenia tak polemiki samej jak i depesz, robimy dziś wzmiankę o nowym artykule pod tytułem „Tajemnice stanu", zapewniającym o istnieniu sekretnych umów zawartych między Niemcami a Rumunją i Belgją.

O Rumunji wreszcie jest tam mowa tylko mimochodem, co się jednak tyczy Belgji, to autor wchodzi w drobne szczegóły, o jakich jakoby powziął wiadomość w Rzymie, gdzie, jak się okazuje, tajemnice stanu, źle są strzeżone. Autor dochodzi do tego, że przytacza nawet urywki rozmowy p. Crispiego z Bismarkiem i twierdzi, że król Leopold II. zawarł umowę przymierza bez wiedzy swoich ministrów, na mocy art. 63 konstytucji belgijskiej, dającej mu do tego prawo; umowa ta ma być niejako przedłużeniem sekretnej umowy zawartej w roku 1831. między Leopoldem I. a Prusami.

Powtarzamy raz jeszcze, że o tych doniesieniach wspominamy jedynie ze względu na polemikę, jaką one niezawodnie wywołają".

Z prowincji.

Gorlice 9. lipca. *(Przedstawienie amatorskie. Projekt budowy nowego domu dla kasyna).* W zeszłym tygodniu odbyło się u nas staraniem tut. Towarzystwa amatorskiego przedstawienie na dochód tut. ochotniczej straży ogniowej, która dzięki energji naczelnika p. Słowikowskiego, rozwija się bardzo pomyślnie i śmiało ze wzorową którąkolwiek strażą ochotniczą rywalizować może.

Odegrano z werwą i należytem zrozumieniem „Trzech myśliwców" Kwiecińskiego, „Bibiaski" Gawalewicza i „Tatuś pozwolił" Monera. Jak zwykle huczne i zasłużone oklaski zbierali państwo Ch. Mar. i Rach., tudzież panie Wr. i St. i p. Rud. Rezultat materjalny był również bardzo pomyślny, bo czysty dochód przyniósł przeszło 150 złr.

Jak się dowiadujemy, amatorowie mają zamiar dać szereg przedstawień na dochód budowy własnego kasyna, które obecnie mieści się w wynajętym lokalu. Myśl ta jest godna pochwały, bo to nowe kasyno prócz wytwornego i wygodnego wewnątrz urządzenia, ma być ozdobą miasta pod względem zewnętrznej budowy.

Kołomyja 10. lipca. *(Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego).* W dniu 8. bm. odbyło się w sali kasyna „Resursy" 13. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi pod przewodnictwem prezesa tegoż p. dr. Kajetana Mamoroceza. Towarzystwo to liczy 1054 członków, między tymi 340 przemysłowców i rękodzielników, 475 rolników i 190 umysłowo pracujących. Dyrekcja przedkłada sprawozdanie z obrotu funduszami Towarzystwa w r. 1887, z którego wynika, że pożyczek udzielono 163.000 złr., udziały członków 25 000 złr., zaś fundusz rezerwowy 6200, nareszcie czysty zysk 1261 złr. Na wniosek rady nadzorczej uchwaliło zgromadzenie absolutorjum dyrekcji, oraz 5% dywidendy od udziałów, resztę czystego zysku wcielono do funduszu rezerwowego.

Członek p. Boktaszewski podniósłszy zasługi tak dyrekcji jak rady nadzorczej, która ostatnia bezpłatnie, zaś dyrekcja za szczupłem wynagrodzeniem swój czas i pracę dla dobra tej instytucji poświęca, wykazawszy dobroczynny wpływ tego zakładu dla najbiedniejszej i najliczniejszej części mieszczan i włościan, zwłaszcza z oddziału zastawniczego, zawezwał zgromadzenie na uznanie tych zasług przez powstanie, co też zgromadzenie bezzwłocznie uczyniło.

Potem dokonano wyborów całej rady nadzorczej i dyrekcji nowej w obecności zastępcy notarjusza p. Sichardy, a na 183 głosujących wybrano zostali prawie jednogłośnie tak dotychczasowa rada nadzorcza, jak i dyrekcja, która składa się z pp. star. kontroleura Misińskiego i urzędników rachunkowych dyrekcji skarbu pp. Liebharda i Żurakowskiego.

W końcu musimy wyrazić podziękowanie szan. wydziałowi kasyna Resursy, która corocznie udziela bezpłatnie sali w swem mieszkaniu dla odbywania walnych zgromadzeń tegoż Towarzystwa.

Z obozu.. piekarzy.

(A. M....i) Strejk obecny różni się od poprzednich tem głównie, iż robotnicy gremjalnie opuścili miasto i przenieśli się za rogatki. Oczywiście w ten sposób strejk może trwać daleko dłużej, gdyż nawet ci, którzy mieliby nawet ochotę wrócić do pracy i zerwać solidarność, znajdują się pod pewną presją, chociażby tylko moralną.

Tak więc piekarze lwowscy przenieśli się do Lisienic i tam pozostają do tej chwili. Mnóstwo Lwowian składa im tam wizyty, a gdy ogół ciekawy jest, jak też się tam powodzi fabrykantom rozmaitego pieczywa, postaramy się choć w krótkości dać obraz obozu strejkujących.

W lesie lisienickim, tuż obok browaru, znajduje się polana. Tutaj widnieje mała drewniana budka, mieszcząca wyszynk piwa i wódki, a na około ustawione są stoły i ławki. Miejscowość ta znaną jest zresztą Lwowianom z licznych wycieczek, jakie corocznie tam się odbywają.

W chwili, gdyśmy tam przybyli — była to godzina 4. po południu — odbywał się objad. Czeladnik piekarski, Dydykiewicz, rozdzielał spore kawałki chleba i po parze kiełbasek. Jako dodatek otrzymał każdy kieliszek wódki albo pół litra piwa. Rozdzielanie jedzenia odbywało się w największym porządku, gdyż podług spisu, odczytanego przez pomocnika p. Dudykiewicza. Po objedzie otrzymują strejkujący porcję tytoniu i rozpoczyna się zabawa tańcująca. Nie brakuje tam kobiet; są to żony, córki, lub narzeczone piekarzy, z któremi czeladnicy i uczniowie tańczą zapamiętale przy odgłosie ręcznej harmoniki i tamburina.

Muzykantami są także piekarze.

Zabawa ta trwa aż do wieczora, przerywana od czasu do czasu poufnemi naradami w sprawie strejku.

Największy ruch panuje oczywiście w chwili, gdy delegaci wracają z miasta. Jeden z tychże wyłazi na stół, wszyscy go otaczają, a po wysłuchaniu propozycyj majstrów wszyscy wołają razem: „Nie zgadzamy się!"

Z polanki prowadzi przez las droga do wielkiej szopy, mogącej pomieścić około 300 do 400 osób. To jest sypialnia, za posłanie służy słoma i siano. I tutaj znajdujemy kilka stołów, w kątach zaś poustawiano kilka — niestety próżnych już — beczek z piwa.

Na około tego obozu poustawiane są czaty, które pilnują, ażeby z obozu nikt się nie wydalił i ażeby do środka nie dostał się ktoś „niepotrzebny". Czaty te co kilka godzin się zmieniają, a jedyną bronią tych wartowników jest — potężny kij.

Po objedzie następuje kolacja, poczem wszyscy udają się na spoczynek. Słowem, między strejkującymi panuje jak najlepszy duch i ochota, są oni silnie przekonani, że ostatecznie polepszą swój byt.

Niektórzy z czeladników, biorących udział w strejku, odznaczają się niezwykłą zapamiętałością. Oto, cośmy się dowiedzieli: Jednemu z nich doniosła żona, że dziecko jest umierające i lada chwila skończy:

— Niech ginie! — woła ojciec — ja się ztąd nie ruszę.

Drugi znowu otrzymuje wiadomość, że żona ma zostać niedługo matką:

— To mnie nic nie obchodzi! — brzmiała odpowiedź męża

Czy są to objawy dodatnie — wątpić należy, wskazują chyba tylko na niezwykłą solidarność.

Wśród strejkujących — jak to już zaznaczyliśmy — znajdują się także uczniowie, liczący nie mniej nie więcej, jak 30—42 lat wieku. Dlaczego nie zostali oni wyzwoleni, trudno pojąć; spodziewamy się jednak, że władza przemysłowa tę tajemnicę wyjaśni.

Na zakończenie naszych spostrzeżeń dodać winniśmy, że gdy zwracano uwagę czeladników, iż strejk długo trwać nie może, odezwały się głosy: „Mamy 2 000 złr.!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński, wyjechał onegdaj wieczór do Krakowa celem dalszego prowadzenia rokowań w sprawie założenia publicznych domów składowych. — Zastępca członka Wydziału krajowego dr. Gustaw Romer wyjechał wczoraj na kilka dni do swego majątku w Sądeckiem.

Nekrologja. Elżbieta z Radlingerów Cyfrowiczowa, matka profesora uniwersytetu Jagiell., dra Leona Cyfrowicza, zmarła w Krakowie, przeżywszy 74 lat.

Kalendarz. Czwartek (12): Henryka — Tolimira bł. Wschód słońca o godz. 4. min. 7, zachód o godz. 8. min. 4.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 12. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa przesklepienia w dalszej części koryta Pełtwy, prośba mieszkańców ul. Szeptyckiego (Cmentarnej) o uregulowanie tej ulicy, rada szkolna okręgowa miejska w sprawie przeznaczenia nauczycieli i nauczycielek, wnioski w sprawie malowania fasad domów, wnioski w sprawie zarządzenia, iżby w sieni każdego domu znajdowały się tablice z dokładnym wykazem lokatorów, wniosek w sprawie wysłania jednego z nauczycieli miejskich na wakacyjny kurs nauki zręczności w Wiedniu.

Na tajnem posiedzeniu są do załatwienia rozmaite prośby.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Alojzego Schaschka, Jana Bierońskiego, Karola Rudnickiego i Jana Dudzińskiego rzeczywistymi nauczycielami sześcio-klasowej szkoły męskiej w Białej; Macieja Jamrogę i Pawła Nowoczka stałymi nauczycielami młodszymi sześcio-klasowej szkoły męzkiej w Białej; Jana Broszkiewicza i Romana Dworzańskiego rzeczywistymi nauczycielami sześcio-klasowej szkoły żeńskiej w Białej; Marję Barańską, Annę Ścisławską i Elżbietę Bukowską rzeczywistemi nauczycielkami sześcio-klasowej szkoły żeńskiej w Białej; Kazimierę Juszczakiewiczównę stałą nauczycielką młodszą sześcio-klasowej szkoły żeńskiej w Białej.

Adjunkt szkoły weterynarji we Lwowie, dr. Szpilman, został mianowany zwyczajnym profesorem tejże szkoły.

Ministerstwo oświaty, jak donosi korespondent *Czasu* z Wiednia, przeznaczyło 500 zł. jako subwencję rządową na koszta urządzenia wystawy higienicznej, która odbędzie się we Lwowie w tym miesiącu razem ze zjazdem lekarzy. Toż ministerstwo pozwoliło zarządowi szkoły fachowej ślusarskiej w Świątnikach przyjąć na naukę kilku miejscowych majstrów i czeladników, jako eksternistów, należących do gron zwyczajnych uczniów i przeznaczyło dla nich 300 zł. jako zasiłek ze skarbu państwa.

Temperatura. Barometr opadła. Średnia temperatura wczorajszej doby była + 16·9°C., najwyższa była onegdaj w południe, najniższa zaś wczoraj w nocy; pierwsza wynosiła + 21·2°C., druga + 12·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku między S a W, średnia temperatura doby około 18°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, deszcz.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie. Wydział gospodarczy ma zaszczyt uwiadomić, że dyrekcja kolei Karola Ludwika na powtórne podanie zezwoliła zniżenie ceny jazdy tą koleją na linji Kraków-Lwów, Podwołoczyska-Brody-Lwów, Sokal-Jarosław i Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów o $33^1/_3$% dla I., II. i III. klasy na pociągi osobowe i pospieszne, bez obowiązku powrotu tą samą linją. Na podstawie kart uczestnictwa Zjazdu otrzymają uczestnicy bilet jazdy $33^1/_3$% tańszy z każdej stacji do Lwowa i z powrotem z każdej stacji do punktu końcowego linji kolejowej. Mają przytem tę wygodę, że z powrotem mogą linją kolei państwowej wracać do domu i uczestniczyć w wycieczkach do Iwonicza, Ławocznego i Truskawca.

Dyrekcja kolei państwowych również przyznała uczestnikom Zjazdu, tak do jazdy do Lwowa jak i do powrotu, oraz do wycieczek do Iwonicza, Ławocznego, Truskawca zniżenie 30% bez obowiązku jazdy i powrotu ze Lwowa tą samą linją.

Można więc jechać z Krakowa do Lwowa koleją Karola Ludwika z opustem $33^1/_3$%, wracać koleją państwową z opustem 30% na Iwonicz, Truskawiec, Ławoczne i wszystkie zdroje galicyjskie, albo do Krakowa, albo do Tarnowa, zkąd znów koleją Karola Ludwika do Krakowa. Na tej kolei potrzebne są osobne legitymacje, których zażądać należy od wydziału gospodarczego Zjazdu (Lwów, hotel Warszawski).

Doktorat. Ludwik Tennenbaum, kandydat adwokacki, rodem z Tarnopola, otrzymał w dniu 7. lipca b. r. na wszechnicy wiedeńskiej stopień doktora praw.

Wydział tow. bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, ogłasza niniejszem konkurs na 40 miejsc płatnych, przeznaczonych dla biednych a zdolnych i pilnych uczniów szkół średnich i seminarj. nauczycielskich bez różnicy wyznania. Podania nieostemplowane wnosić należy do zarządu bursy im. J. I Kraszewskiego w Stanisławowie ul. Kręta l. 1. najdalej do dnia 25. lipca br.

Do podań dołączyć potrzeba: 1. metrykę chrztu, 2. dokładne świadectwo ubóstwa, 3. świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, a względnie poświadczenie odnośnej dyrekcji, że uczeń złożył egzamin wstępny do szkoły średniej, 4. w razie przerwy w nauce, świadectwo moralności, 5. świadectwo lekarskie, że uczeń jest ze skutkiem szczepiony i że żadnej zaraźliwej chorobie nie podlega, 6. deklaracja ojca lub opiekuna do opłaty miesięcznej, która w miarę zasobów bursy a odpowiednio do świadectwa ubóstwa, wynosić będzie od 3 złr. do 15 złr. miesięcznie.

W wypadkach godnych szczególniejszego uwzględnienia, przyjmuje wydział ucznia bezpłatnie.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Po jednej posadzie kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy ck. sądach powiatowych, w Birczy, Delatynie, Kałuszu, Łące, Przemyślanach, Sądowej Wiszni i w Sieniawie, ewentualnie przy innym jakim sądzie kolegjalnym albo powiatowym w obrębie ck. wyższego sądu krajowego we Lwowie, z terminem podań do 12. lipca br., posada dozorcy aresztów policyjnych przy ck. dyrekcji policji we Lwowie, z terminem podań do 20. lipca br., trzy posady drogomistrzów w obrębie ck. rządu krajowego na Bukowinie, z terminem podań do 31. lipca br.

Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Wykrycie szajki złoczyńców. Przed dwoma laty skradziono tu malarzowi pokojowemu Herszowi Rappowi, przez włamanie się do jego mieszkania kosztowności i stołowe srebro wartości nad 300 złr. Dopiero teraz wykryło się, iż sprawcami tej kradzieży byli znani tutejsi złodzieje Bernard Elsner i przybrany przezeń do pomocy Teodor Kowalski, którzy sprzedali swój łup Jojnemu Elmerowi, bratu Bernarda, lakiernikowi. W ogóle cała rodzina Elmerów za podobne fakta, wchodzi ciągle w kolizję z policją i sądami. Malarz pokojowy Izak Grau *recte* Stein, który należał także do tej kradzieży, przyznał się do winy, inni zaś, jako wytrawni i wypraktykowani w wybiegach inkwizytów, dotąd się wypierają. Skradzionych rzeczy nie odszukano, gdyż przebiegły Jojne nie zwykł nabytych w podobny sposób rzeczy zatrzymywać u siebie. Całą tę szajkę oddano do sądu.

Listem gończym policji w Budapeszcie ścigany jest niejaki Henryk Smólski, liczący lat 25 do 27, który umknął, popełniwszy tam kradzież kwoty 1000 złr. Smólski wydawał się za syna pułkowego lekarza ze Lwowa.

Cudem prawdziwym uszedł temi dniami ks. Aleksander Battenberg niechybnej śmierci. Oto co donoszą z Darmstadu, z rezydencji księcia, pod datą 9. bm.: „Wczoraj (8. bm.) powracał ks. Aleksander z zamku Seeheim, dokąd udał się był dla odwidzenia w. księcia, do Heiligenberg. W najwęższem miejscu tej drogi, znarowił się koń i zaczął przeć ku spadzistemu brzegowi, wysokiemu na jakie 200 metrów. Służący, ulokowany na tyle kabrjoletu, książę bowiem sam się powoził, widząc grozę niebezpieczeństwa, zeskoczył i chciał schwycić konia za cugle. Zanim jednak zdołał to uskutecznić, ekwipaż wraz z księciem stoczył się w przepaść. Ks. Aleksander. wypadłszy z kabrjoletu, który wraz z koniem poleciał w dół formalnie po nad jego głową, miał na tyle przytomności, że po przelyciu tą drogą napowietrzną jakich 20 metrów, schwycił się oburącz rosnącego na ścianie krzaku i zawisł na nim. Kabrjolet potrzaskany w drobne drzazgi spadł znacznie niżej, koń zaś stoczył się jeszcze dalej do płynącej na dnie wądołu młynówki i rzecz dziwna, nie zabił się, lecz został jeno ciężko poraniony. Książę odniósł bolesne rany i silne potłuczenie na ciele, co jednak nie przeszkodziło mu wygramolić się na górę o własnych siłach i nadto zająć się losem ulubionego konia, pochodzącego z Bułgarji. Zdaniem lekarzy, książę nie nadwerężył sobie organów wewnętrznych, choć wszyscy, którzy oglądali miejsce wypadku, formalnemu cudowi Opatrzności przypisują jego ocalenie".

Szczerość dziecka. Przed kilkoma dniami pan ***, przyszedłszy do domu narzeczonej, nikogo nie zastał, oprócz pięcioletniej Kazi. Ponieważ, według oznajmienia służącej, pani z panienką niedługo miały powrócić, przeto pan *** postanowił zaczekać i wdał się w rozmowę z dziewczynką. — „Dlaczego pan nie ma rogów?" — pyta nagle Kazia. — „A bo ludzie rogów nie mają" — odpowiada zdziwiony szczególnem zapytaniem młodzieniec. — „Tecia przecież mówi, że pan baran, a barany mają rogi." — Z dalszej rozmowy i podpytywań dziecka pan *** dowiedział się, że istotnie narzeczona i jej matka uważają go za korzystną partję, lecz o uczuciach w zamierzonym związku nie ma mowy. (Naiwne dziewczątko, przy którem siostra z matką swobodnie rozmawiały, otworzyła oczy rozkochanemu, lecz niepozbawionemu rozsądku młodzieńcowi.) Pan ***, nie czekając więc na powrót narzeczonej, wyszedł na miasto i nazajutrz panna X. otrzymała pierścionek, ofiarowany przed tygodniem, z prośbą o zwrot własnego. Posłaniec przyniósł nadto wielką lalkę z kompletną wyprawą dla małej Kazi, z dołączeniem następującej kartki: „Mojej wybawicielce — wdzięczny baran." Lalka nie została przecież przyjęta, a biedna Kazia na swej szczerości wyszła jak najgorzej.

Stało się to w Warszawie.

Napad rozbójniczy. *Kurjer Warsz.* donosi: Kilku łotrów, uzbrojonych w drągi, napadło w nocy z piątku na sobotę na dom dra Bukowskiego w Kłębowie, w pobliżu plantu kolei petersburskiej. Powiązawszy służbę, by zabezpieczyć się przed ujęciem, rabusie dobrali się do pokojów, gdzie poczęli gospodarować, rozbijając szafy, komody itp. meble, w celu poszukiwania gotówki. Przebudzeni hałasem letnicy, domyślając się napadu, poczęli wzywać pomocy. Na widok nadciągających z sąsiedniego domu posiłków, rabusie wybiegli na drogę, gdzie rozpoczęła się walka. Łotry, rzuciwszy się na służbę, poranili ją drągami, a w końcu ratowali się ucieczką. Kilku z ludzi ciężko zostało pobitych. Za rabusiami, którzy poczęli biedz plantem kolei petersburskiej, puszczono się w pogoń. Złodzieje, dostawszy się przez Nową Pragę na Szmulowiznę, zniknęli bez śladu. Zuchwali łotrzy unieśli z Kłębowa 400 rs. w listach likwidacyjnych, 100 rs. banknotami, 100 rs. w srebrnej monecie, kilka zegarków i inne przedmioty.

Pomnik dla Balzaca. Paryskie Stowarzyszenie literatów rozesłało w ubiegłym tygodniu odezwę do wszystkich swoich członków oraz do wybitniejszych osób we Francji, nawołującą do wystawienia pomnika Balzacowi. W ciągu ostatnich dziesiątek lat znakomity romansopisarz, twórca nowoczesnej powieści, usunięty został zupełnie w cień przez młodsze talenta powieściopisarskie. Obecnie paryski świat literacki, poczuwając się do winy względem jenialnego pisarza, zapragnął, za pomocą wzniesienia pomnika, wyrwać Balzaca z zapomnienia, na jakie skazany został od r. 1850. Wybitni pisarze paryscy zobowiązali się już pismiennie dać większe sumy; między innymi figuruje na liście ofiarodawców Aleksander Dumas 500 fr.

Uderzenie słońca elektrycznego. Francuski fizyk, Defontaine, ogłosił spostrzeżenia przypadków wywołanych przez wpływ silnego światła elektrycznego, a odpowiadających zupełnie objawom powodowanym przez długie wystawienie na żywe światło słoneczne. Objawy bolesne tyczą się oczu i skóry — miały one miejsce u robotników w fabryce Creusot podczas operacji lutowania stali. Ponieważ te ogniska elektryczne okazują słabe tylko promienie ciepła, Charcot sądzi, że wpływ ten szczególny wywierają niektóre promienie widma, których nie posiadają inne sztuczne źródła światła.

Przeniewierstwo w Rumunji. Z Bukaresztu donoszą, że w zarządzie szpitalów cywilnych odkryto tam sprzeniewierzenie sum znacznych, bo obliczonych na miljony. Zarząd ten posiada wiele szpitalów w różnych miastach, a wydatki na nie pokrywa dochodami z olbrzymich dóbr i zapasów gotówki. Z powodu tego zarządzono śledztwo sądowe i udzielono dymisje obu dyrektorom, A. Photinie i Szymonowi Mihailescu, który był niegdyś wspólnikiem bankiera petersburskiego, Warszawskiego, w przedsiębiorstwie dostaw dla armji rosyjskiej. Naczelne kierownictwo zarządu szpitalami w Rumunji spoczywało dotąd w ręku prezydenta senatu, księcia Dymitra Ghiki.

Pomnik Gambetty odsłonięty zostanie w Paryżu 14. bm. tj. w dniu święta narodowego. Pomnik, wzniesiony kosztem 355.000 fr. a wykonany przez architekta Boileau i rzeźbiarza Aubé, stoi pomiędzy dwoma skwerami w Luwrze, na linji frontowej pawilonu Mollieu i Turgot, naprzeciwko małego łuku tryumfalnego. Wysokość pomnika wynosi 24 metry, a u szczytu jego umieszczona jest grupa bronzowa, przedstawiająca „demokrację tryumfującą", która wyobrażona jest przez młodą dziewczynę w czapce frygijskiej, na lwie skrzydlatym. W jednej ręce figura, do której pozowała córka rzeźbiarza Aubé, trzyma błyskawicę, w drugiej zaś tablicę, na której wyryte są wyrazy: *„Déclaration des droits de l'homme et du citoyen"* (Ogłoszenie praw ludzkich i obywatelskich). Nadto widać także na pomnika koguta gallijskiego. Średnia grupa główna przedstawia w symbolicznych figurach obronę narodową, której przywódcą jest Gambetta. Postać jego samego zaś przybrana jest w zapięty surdut i płaszcz narzucony na ramiona. Artysta umiał wyidealizować prozaiczny mieszczański strój nowoczesny tak, iż odpowiada on całemu symbolicznemu charakterowi pomnika. Za Gambettą umieszczone są różne typy narodowe, jak stary wysłużony bojownik, obejmujący silną dłonią rękojeść złamanego miecza itp. Ozdobiony licznemi innemi jeszcze symbolicznemi figurami i wypukłorzeźbami, pomnik zaopatrzony jest również ze wszystkich stron w tablice z napisami patrjotycznemi.

Surowa etykieta. Wiadomem jest, że przepisy etykiety nigdzie nie są tak ściśle przestrzegane, jak na dworze hiszpańskim, czego nowym dowodem zajście, jakie w ubiegłym tygodniu miało miejsce w pałacu królewskim w Madrycie. Król Alfons otrzymał od ciotki w podarunku huśtawkę, a gdy go w nią pierwszy raz wsadzono, nieprzyzwyczajony do takiego szybkiego ruchu, zaczął płakać. Lokaj, stojący we drzwiach, pospieszył tedy do huśtawki i wyjął z niej rozszlochanego monarchę. O drobnem tem zajściu doniesiono niezwłocznie st. mistrzowi dworu, a ten natychmiast oddalił lokaja, z powodu, iż ośmielił się dotknąć króla, co jedynie dozwolonem jest mamce i przybocznemu służącemu. Lokaj zwrócił się do królowej-rejentki z prośbą, w której zaznaczył, iż interwencja jego uchroniła może króla od szkodliwego wypadku, a monarchini przyjęła go na nowo i dała mu na dworze inne miejsce, nie chcąc uchybiać etykiecie.

Nana w.. operetce. Rozpustna bohaterka romansu Zoli, upadła w życiu i... na scenie, wstrzymywana przez policję u granic wielu państw, przypomni się publiczności w kostjumie... operetkowym. Pisma włoskie donoszą, iż Zola dał pozwolenie p. Ferdynandowi Stialli na wykrojenie ze swego romansu libreta operetkowego. Można przypuścić, iż „Piękna Helena" rumienić się będzie w obec „Nany".

Na wystawie w Barcelonie wybuchł w tych dniach pożar w oddziale towarzystwa francuskiego „Edisson", spowodowany zapaleniem się drewnianego dachu od zbyt rozżarzonego drutu elektrycznego. Na szczęście zdołano ogień bez poważniejszych następstw ugasić. W kilka dni później przyszło z jakiegoś błahego powodu do kłótni między dozorcami a wystawcami francuskimi, przyczem nie obeszło się bez obelg czynnych, wskutku których kilka osób jest ranionych. Po zajściu tem wszyscy eksponenci francuscy pozamykali swoje gablotki, usunęli wystawione przedmioty i oświadczyli, iż dalszego udziału w wystawie brać nie będą. Władze miejscowe dokładają wszelkich starań, aby doprowadzić do zgody i odwieść Francuzów od powziętego postanowienia.

Zapadły dom. W dzielnicy paryskiej Riverin, nieopodal Porte-Sainte-Martin zapadła się w tych dniach kamienica, a to z powodu, iż nie została podparta z tej strony, gdzie kopią fundamenta do wielkiego budynku. Część domu, dwa piętra i parter, wpadła w dół, druga część zaś pozostała, jakby przyczepiona do sąsiedniej kamienicy. W chwili katastrofy, która miała miejsce nocą, jeden mieszkaniec tylko, przebudzony trzaskiem, zdążył wyskoczyć z łóżka i uwiesił się u belki, a po kilku godzinach dopiero został oswobodzony z tego niewygodnego, co najmniej, położenia. Reszta lokatorów, w liczbie siedmiu, runęła w głębię wraz z gruzami domu, z pod których wydobyto ich śmiertelnie poranionych.

Wdzięczny przewodnik. Niejaki Ilsanker *vulgo* Stanzerer, który był przewodnikiem cesarza Fryderyka podczas wycieczki tego ostatniego w r. 1872, na szczyt Watzmann w Alpach, wywiesił na nim obecnie wielką czarną flagę, tablicę zaś pamiątkową, jaka po wycieczce księcia umieszczona została na górze, pysznym wieńcem z róż alpejskich ustroił.

W obronie moralności. Z Londynu donoszą do paryzkiego *Temps*, że angielskie towarzystwo ochrony moralności publicznej, domaga się wydania prawa, wzbraniającego sprzedaży i przekładów romansów francuskich, jako „wyuzdanej literatury, demoralizującej poddanych królowej Wiktorji".

Niedobory. Słynna trupa meinnigeńska ukończyła świeżo występy w Brukselli z deficytem 15 000 franków. Niedobór ten pokrywa się z zarobków w Rotterdamie (30.000) i Antwerpji (22.000 fr.) tak, iż towarzystwo na podróży belgijskiej nic nie traci.

Balon ze stali. Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, wyznaczył sumę 375.000 franków, jako nagrodę za zbudowanie balonu ze stali, w którym, zamiast użycia jakiegokolwiek gazu, zastosowaną by była zupełna próżnia, przez wypompowanie powietrza. Gdy dekret został już podpisany, zapytani technicy, co myślą o tym projekcie, odpowiedzieli, że balon zbudowany ze stali, choćby najcieńszej, nietylko nie udźwignie najmniejszego ciężaru, ale i sam się nie wzniesie. O tej przezorności rządu donosi bardzo poważne pismo *Revue scientifique.*

Otello. „Niczem była zazdrość Otella w obec zazdrości p. X. Wyobraź sobie, onegdaj zrobił scenę wujowi swej narzeczonej, za to, że ją przy chrzcinach trzymał w objęciach.

(m.) **Strejk piekarzy.** Szósty dzień upływa, jak czeladnicy piekarscy zaprzestali roboty i przenieśli się za rogatkę łyczakowską. Wszelkie usiłowania podjęte przez władzę przemysłową, okazały się bezskutecznemi — czeladnicy opierając się na swych żądaniach, nie chcą żadną miarą dać się skłonić nietylko do żadnych ustępstw, ale nawet żądają, ażeby przyrzeczenia pryncypałów tak co do podwyższenia płac, jak ograniczenia liczby chłopców, zmniejszenia godzin pracy do 12, zostały im w jakikolwiek bądź sposób zagwarantowane. Również żądają stanowczo 24-godzinnego odpoczynku, na co znowu majstrowie opierając się na rozporządzeniu ministerjalnem żadną miarą zgodzić się nie chcą. Tak więc rokowania delegatów, wybranych przez strejkujących, z pryncypałami skończyły się na niczem, gdyż czeladnicy w ostatniej chwili oświadczyli, że nie mają od swoich kolegów zupełnego pełnomocnictwa. Onegdaj tedy o godz. 10. rano po raz ostatni p. prezydent miasta Mochnacki, który się tą drażliwą sprawą bardzo gorąco zaopiekował, zawezwał kilku strejkujących i w obecności dyrektora policji p. Krzaczkowskiego, oświadczył im, że jeżeli nie przyjdzie do zgody, a czeladnicy nie powrócą do miasta, w takim razie władza przemysłowa zaprzestanie dalszej interwencji, a natomiast wkroczy już władza rządowa.

Dyrektor policji p. Krzaczkowski oznajmił również delegatom, że jeżeli do godz. 6. wieczorem czeladnicy nie wrócą do miasta, w takim razie użyje represaljów i siłą mocą zmusi ich do tego, a to z tego powodu, iż się dowiedział, że strejkujący dopuścili się w Lesienicach rozmaitych nadużyć. Na to oświadczyli delegaci, iż ręczą za to, że strejkujący wrócą do miasta, w kilka chwil jednak później zgłosili się do starszego radcy magistratu p. Strzelbickiego, prosząc go, ażeby sam o tem zawiadomił czeladź, gdyż za powrót w przeciwnym razie nie gwarantują.

W obec tego onegdaj o godz. 4. po południu przyjechał do Lisienic p. Strzelbicki, i w dłuższej a prawdziwie ojcowskiej przemowie, starał się robotników skłonić do pogodzenia się z majstrami. P. S. zaznaczył, że mówi do nich z polecenia p. prezydenta miasta, który się nimi opiekuje i starać się będzie, ażeby majstrowie dotrzymali swych obietnic, a następnie zwrócił uwagę strejkujących na smutne następstwa dalszego trwania strejku.

„Nie powrócimy, niech nas i nasze żony i dzieci zabiją, dość już wycierpieliśmy!"...

Te i tym podobne okrzyki przerywały przemówienie p. Strzelbickiego a gdy czeladnik Królicki wezwał tych, którzy są za powrotem do miasta ażeby zgromadzili się po lewej stronie, wszyscy bez wyjątku stanęli po stronie prawej. Strejkujący żądają, ażeby pryncypałowie zwołali walne zgromadzenie a uchwaliwszy swoje przyrzeczenia, dali w ten sposób gwarancję, że je dotrzymają.

P. Strzelbicki opuścił Lesienice dopiero o godz. $^1/_2$7. wieczorem żegnany przez strejkujących okrzykami „wiwat!"

Za wstawieniem się p. prezydenta miasta policja nie użyje na razie żadnych represaljów.

We czwartek o godzinie 10. rano odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie samoistnych przemysłowców piekarskich (pryncypałów) w którym wezmą udział także delegaci czeladników, no i wtedy może sprawa ostatecznie się załatwi.

Musimy jeszcze nadmienić, że p. Strzelbicki w swojem przemówieniu podniósł także i tę ważną bardzo okoliczność, iż między strejkującymi uwajają się jak złe duchy „pewne indywidua", które przy każdej sposobności chcą wywołać awanturę. Nie są to piekarze, i wcale im na polepszeniu losu biednych czeladników nie zależy, mają na oku zupełnie inny, swój własny interes. Oni to starają się strejk przedłużyć i sprawę zaognić.

To też byłoby bardzo pożądanem, ażeby we czwartek wszystko pomyślnie się skończyło.

Okropny wypadek. Pan Lindenbaum jadąc onegdaj ulicą Łyczakowską niedaleko rogatki nieszczęśliwemu uległ wypadkowi. Konie bowiem spłoszyły się a p. L. wyskakując z powozu uderzył w ten sposób głową o kamień, iż doznał wstrząśnienia mózgu i pozostaje obecnie między życiem a śmiercią. Jeden z koni złamał nogę.

Tajemnicze indywiduum aresztowała onegdaj policja. Podał on, że się nazywa Józef Walder i że przybył z Lipska. W obec tego, że nie mógł się wylegitymować przytrzymano go, aż do zasięgnięcia bliższych informacyj.

Śmiały rabunek. Pan N., wracając onegdaj o godzinie 1. w nocy ul. Grodecką do domu, w chwili gdy zadzwonił na stróża i wyciągnął z kieszeni portmonetkę, napadnięty został przez nieznajomego rzezimieszka, który uderzył go kilka razy laską po głowie, a wydarłszy przemocą pugilares — ulotnił się. Pan N. zawiadomił o tem policję, kóra zarzą-

działa natychmiast poszukiwania, uwieńczone tym razem pomyślnym skutkiem. Rewizor policyjny Zbrożil aresztował sprawcę tego rabunku, Franciszka Nieczęgłowskiego, znanego złodzieja wielokrotnie już karanego.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. Omawiając w Radzie państwa sądownictwo galicyjskie, poseł Pernerstorfer ubliżające poczynił zarzuty między innemi i Wmu Napoleonowi Gołaszewskiemu właścicielowi Toustobab. W powyższej mowie przytoczonych kilka faktów, zostało już zdementowanych.

Aby też nie dać powodu do fałszywych lub niejasnych tłómaczeń, któreby mogły ubliżyć lub jakikolwiek cień rzucić na charakter Wgo Napoleona Gołaszewskiego, czują się niżej podpisani jako współobywatele w obowiązku oświadczyć, że Wny Napoleon Gołaszewski ogólnie jest szanowany, ceniony i powszechnie znany jako prawy i zacny obywatel; następnie, że w sprawie omawianej przez posła Pernerstorfera — przyjął li tylko na usilne i kilkakrotne błaganie stron usługę obywatelską, w której działał z cechującą go energją i zacnością, jedynie ludzkością powodowany — a z której doznał wiele przykrości; że w sprawie tej działanie jego było nawskroś szlachetne, bezinteresowne i po za wszelkiemi zarzutami, które też z oburzeniem odsuwamy.

Edwin Hochendorff, Edmund Liłyński, Zenon Cywiński, Józef Jędrzejowicz, Andrzej Cywiński, Kazimierz Zaremba, Witold Starzyński Jan Boguta Starzyński, Tymon Morawski, Ignacy Romanowski, Emil Torosiewicz.

Administracja posiada **jeszcze tylko trzy komplety dzieł Kraszewskiego, oraz kilkanaście tomów pojedynczych.** Komplet 80 tomów **25** złr., pojedyncze tomy po **40** ct.

Ucieczka króla.

W niedawno wydanem studjum hr. de Laferriere o Henryku III. znajdujemy ustęp, odnoszący się do jego ucieczki, a oparty na źródłach, poczerpniętych z biblioteki narodowej francuskiej.

Wiadomo, że Henryk Walezy po długich zwłokach co do wyjazdu do Polski, przypisywanych matactwom matki, wyczekującej rychłej śmierci syna, Karola, stanął nareszcie d. 26. stycznia r. 1575 w Międzyrzeczu, gdzie, przyjęty z niesłychanym przepychem przez liczne poczty senatorów i zbrojnej szlachty, odezwał się z dumą do księcia Nevers:

— Zaczynam wierzyć, że jestem królem.

D. 28. stycznia pisze z Poznania do swego brata:

„Dopiero byłem w Poznaniu, bardzo pięknem mieście, z pięknemi domami i nieskończoną liczbą szlachty bardzo dzielnej, która zdaje się mnie kochać. Widziałem około 4.000 szlachty, ale powiedziano mi, że jest to niczem w porównaniu z tem, co zobaczę w Krakowie."

„Na błoniach pod Krakowem — pisze p. Laferriere — przyjęła go prawdziwa armja. Noc już zapadła, gdy wjechał do miasta, iluminowanego rzęsiście. Siedząc na rosłym białym koniu, ubranym w aksamity czarne, lamowane srebrem i podszyte jedwabiem, w kapeluszu, okolonym szmaragdami i olbrzymim brylantem na przodzie, miał wygląd istotnie królewski. W niedzielę następną złożył przysięgę w kościele katedralnym."

Atoli nazajutrz już po koronacji cóż pisze do swego faworyta, p. de Naucay: „Wolałbym być więźniem we Francji, aniżeli wolnym w tym kraju, los mój nie jest do pozazdroszczenia i nie ma w Europie nieszczęśliwszego księcia odemnie."

Wiadomo nam zresztą, że Henryk, lubo uznany za nikczemnego i gorszego w okrucieństwie od Nerona, poniżej we Francji, a w ciągu krótkiego swego panowania w Polsce, pokazał się niedołężnym, leniwym, oddanym grze i rozpuście i lubującym się tylko w towarzystwie swoich ulubieńców, których przywiózł z Francji. Bale, gry, piękne Włoszki — powiada Szujski — zabawiały króla.

Tymczasem zmarł Karol IX. Tego samego dnia wysłała matka, Katarzyna Medycejska, do Krakowa pp. de Chomerant i de Neuvy różnemi drogami. Henryk przepędził noc na balu, danym przez infantkę (Annę Jagiellonkę). Nazajutrz rano Andrzej Dudziec oddał mu list cesarza Maksymiljana, donoszący mu o śmierci brata. Około południa Chemerant potwierdził tę wieść, a Neuvy przywiózł list Katarzyny, nakazujący mu nie zatrzymywać się nigdzie po drodze, „ponieważ cię tu potrzebujemy". Zawezwał natychmiast wszystkich senatorów, zebranych w Krakowie, do siebie. „Odziany żałobnym płaszczem — mówi p. Laferriere — głosem wzruszonym obwieścił im śmierć brata, oświadczając, że trzeba przyspieszyć sejm. Po długiej naradzie, podczas której chciano się zabezpieczyć co do jego osoby, oświadczyli mu senatorowie, że w nieobecności swych kolegów nie mogą zezwolić na jego odjazd. Ta oznaka nieufności wzmocniła tylko zamiar ucieczki Henryka i w tym celu przygotowywać się zaczął. Beclièvre z jego rozkazu zajął się wyjazdem i popasami, Neuvy, zabrawszy klejnoty, pojechał wprost do Wiednia. Za poradą Villequiera wyjazd naznaczono na dzień 18. czerwca. Pomimo tajenia tych przygotowań podejrzywano króla. Włoch Alamany, naturalizowany Polak, przybył do króla, gdy siadał do stołu i rzekł: „Mówią w mieście, że w. kr. mość chce wyjechać." W tejże samej chwili hrabia Tenczyński, wielki marszałek, uczynił toż samo zapytanie, na co król: „Szczerze wytłumaczyłem się przed senatorami, niech sobie lud mówi co chce, więcej dbam o swój honor, aniżeli o te gadaniny."

Te słowa, wymówione z pozorną szczerością, uspokoiły Tenczyńskiego, ale nie uspokoiły innych. Wieczorem powrócił do zamku i znów objawił swe obawy. Na co król, nie wahając się, rzekł: „Nie widzę innego środka, ażeby was uspokoić, jak położenie się do łóżka; skoro mnie obaczycie śpiącego, możecie i wy uczynić to samo bezpiecznie." I rozebrał się, położył, dalej gawędząc, poźniej wolno przymknął powieki i zasnął. Tenczyński odszedł. Zaraz po jego odejściu Souvré i Larchant weszli do sypialni, ubrali króla, przeprowadziwszy go do izby lekarza jego, Mirona. Dwie bramy były w zamku, jedna wychodziła na miasto, druga na Kaźmierz. Klucz od tej drugiej znajdował się w rękach dozorcy. Podczas gdy król pod osłoną ciemności ukrył się pod schodami przy bramie, Souvré zdołał przekonać dozorcę, iżby mu oddał klucze. Król i towarzysze mieli złączyć się z resztą orszaku i wsiąść na konie niedaleko od zamku.

Nadeszła godzina. Henryk skoczył na bystrego rumaka, ale ponieważ tenże dosiąść się nie dał, przesiadł się przeto na klacz, którą mu Tenczyński podarował. Na nieszczęście, Villequier zabłądził z przewodnikami i tłumaczami, a tymczasem noc zapadła. Puszczają się przeto na oślep przed siebie i napadłszy drwala w samotnym domku w lesie, zmuszają go do wskazania im drogi. O świcie stanęli w Zatorze.

Ucieczka ta wydawała się legendą.

Król sądził, że już jest bezpieczny, tymczasem jeden ze sług zamkowych pobiegł uprzedzić Tenczyńskiego o ucieczce króla. Tenczyński, nie mogąc temu wierzyć, zapukał do króla. Nie otrzymując odpowiedzi, wszedł przez okno. Cztery świeczniki paliły się na stole, a dwóch paziów stało nieporuszonych przy łożu królewskiem. Tęczyński odsłonił kotarę, i ujrzał łoże puste. Nie tracąc chwili, popędził za królem z hufcem dwóchset „Tatarów" (?)

Henryk III. nie zabawił długo w Zatorze. Natarłszy sobie skronie winem, popędził dalej. W Oświęcimie zastał już Pibraca, Villequiera, Quelusa, Beauvais i Nangis'a, którzy przybyli inną drogą. Zostawił ich, a sam popędził dalej. I dobrze uczynił, bo w chwili, gdy wyjeżdżał z Oświęcimia, Tenczyński nadjechał i gdyby miał świeże konie, byłby uciekających dogonił jeszcze na ziemi polskiej. Król zatrzymał się za granicą już, w zamku Pless, a klacz, która tego cudu dokonała, padła na miejscu, skoro zsiadł z niej.

Jednakże i tutaj nie był jeszcze pewny i spokojny, bo Tenczyński w tejże chwili otoczył króla z garstką Tatarów.

Tenczyński rzekł:

— Niech W. Kr. Mość powrócić raczy do Polski, nigdzie na świecie nie znajdziesz tyle posłuszeństwa i wierności.

— Hrabio — odrzekł król — biorąc koronę Francji, przypadłą mi prawem dziedzictwa, nie rezygnuję z tamtej, ale Francja jest pierwszą. Skoro spełnię moje zadanie, powrócę.

— Nie odnajdziesz królu we Francji tak oddanych sobie, jak Polacy.

— Nie nalegaj, nie powrócę do Polski, choćbyś miał całą armję, chcącą mnie do tego zmusić.

Tenczyński, nie odpowiadając, ukłuł się w rękę, wyssał krew i zdejmując bransoletkę (?), którą nosił, rzekł:

— Racz ją przyjąć, N. Panie, a w zamian daj mi jedną z twoich taśm.

Król wziął bransoletkę, poczem zdjął z palca pierścień wielkiej ceny i oddał go, mówiąc:

— Noś go na pamiątkę.

Tenczyński odjechał, a król stanął na noclegu w Ostrowie na granicy morawskiej... itd. itd.

Na tem kończy się relacja o tym królu, który pędził stęskniony do Francji, gdzie miał zginąć od skrytobójczego żelaza.

Faktem jest wszakże, że w liście, który Henryk zostawił w piecu swego pokoju, prosił o wysłanie szybkie poselstwa do siebie, to jest do Francji, a w innych listach polecał sprawę swoją opiece innych senatorów. W rzeczywistości zaś nie myślał nigdy potem poważnie o koronie polskiej, splamiwszy się na wieki lekkomyślnością i obrażającą cały naród ucieczką.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Siemiradzki przyszedł już zupełnie do zdrowia, podług relacji otrzymanej z Rzymu przez *Kurjera Warsz.*

Z izby sądowej.

Warszawa 9. lipca.

(Tajna rozprawa).

Przez trzy dni toczyły się w sądzie okręgowym tutejszym rozprawy w sprawie trzech urzędników wydziału śledczego, oskarżonych z art. 13, 362 i 403 k. k. i oddanych pod sąd z polecenia jenerał-gubernatora warszawskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: Gabrjel Rudniew, sztabs-kapitan Łukasz Cichocki, rewirowy XI. cyrkułu policyjnego i Władysław Rajkiewicz, urzędnik kancelaryjny, zapisany jako stójkowy. Powołane wyżej artykuły kodeksu przewidują sporządzenie przez urzędników w czasie pełnienia służby fałszywych raportów i doniesień, oraz fałsz w urzędowaniu. Winni tych przestępstw podlegają karze pozbawienia wszystkich praw stanu i zesłania na osiedlenie na Syberję lub ewentualnie osadzeniu w rotach aresztanckich.

Komplet sądzący składają: prezes Iwanow, sędziowie Łukomski i Ostroumow. Oskarża prokurator sądu tutejszego, Czaplin, pióro trzyma pomocnik sekretarza Nartowski. Jako obrońcy stają: adw. przys. Łopuchin (w obronie Rudniewa), adw. przys. Krzycki (w obronie Rajkiewicza).

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok ogłoszono w dniu onegdajszym przy drzwiach otwartych. Cichocki i Rajkiewicz za fałsz w urzędowaniu i składanie władzy kłamliwych raportów skazani zostali na roty aresztanckie: pierwszy na 3 lata i 6 miesięcy, drugi na 3 lata, Rudniew zaś na naganę bez wniesienia jej do listy stanu służby. Dowody rzeczowe nakazano zniszczyć, akta śledcze co do różnych osób zwrócić władzom właściwym i złożyć wyrok niniejszy do zatwierdzenia monarsze przez ministra sprawiedliwości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędą się egzamina z końcem 2-go półrocza w porządku następującym:

Na kursie pierwszym: Dnia 14. lipca z chemji organicznej, dnia 16. lipca z matematyki, dnia 18. lipca z botaniki, dnia 20. lipca z zoologii, dnia 23. lipca z fizyki, dnia 25. lipca z uprawy lasu, dnia 27 lipca z pedologji.

Na kursie drugim: Dnia 17. lipca z klimatologji, dnia 19. lipca z urządzenia lasu, dnia 21. lipca z zoologji, ustawy lasowej i ekonomji społecznej, dnia 24. lipca z miernictwa, dnia 26. lipca z inżynierji leśnej i oceniania lasu, dnia 28. lipca z administracji leśnej i pielęgnowania lasu.

Egzamina odbywać się będą przedpołudniem od 8. do 1. po południu od 4. do 8. godz.

Stacje kolei lokalnej z Bielska do Kalwarji a mianowicie: Biała, Kozy, Kęty, Andrychów i Wadowice otwarte zostały dla powszechnej korespondencji telegraficznej z ograniczoną służbą dzienną. Stacja Kalwarja Zebrzydowska otwartą zostanie później w tym samym celu.

Projektowana nowa kolej. Minister węgierski dla komunikacyj zezwolił Aleksandrowi Lendvay na przeprowadzenie robót przedwstępnych celem budowy projektowanej kolei lokalnej z Eperies do Bardjowa przez Zborę do przesmyku dukielskiego na granicy powiatu Krośnieńskiego i ze Zbory do granicy Galicji. Pozwolenie na powyższe roboty udzielone zostało na przeciąg jednego roku.

Przegląd polityczny.

* Z Petersburga donoszą do *Corr. de l'Est* że pomimo zapowiedzianej obecności hr. H. Bismarka i p. Giersa, nie należy mniemać, aby układy dyplomatyczne miały się rozpocząć podczas pobytu cesarza Wilhelma i aby jakikolwiek krok nastąpił bezpośrednio. Przez uczucie delikatności, które ocenią w Wiedniu i Rzymie, postanowiono na teraz nie przedsięwziąć nic odosobnionego. Przygotowane tylko zostaną podstawy mogące ułatwić porozumienie następne z obydwoma sprzymierzeńcami Niemiec. Prawdziwe układy rozpoczną się dopiero po odwiedzeniu przez cesarza Wilhelma cesarza Franciszka Józefa i króla Humberta. Wtedy dopiero sprawa bułgarska będzie mogła także wejść w nową fazę, która, jak się tu spodziewają, będzie ostateczną i odpowiednią uprawnionym interesom wszystkich.

(Telegramy z innych pism.)

Bruksela 9. lipca. Według doniesień pism oficjalnych zamierza rząd celem nowego uzbrojenia armji, zamówić 200.000 karabinów w fabryce broni w Steyer. Cena zamówienia oznaczoną została na 15 miljonów. *(W. Allg. Ztg.).*

Petersburg 9. lipca. (Pocztą do granicy.) Podróż carska tego lata obejmie tylko Kaukaz. Obejrzenie kraju Zakaspijskiego zostało zaniechane w tym roku ze względu na Anglję, oraz z powodu niezmiernych kosztów, na jakie car w obec pompy niezbędnej dla Azjatów byłby narażony. Żądanie prasy węgierskiej, by przeniesiono hrabiego Wolkensteina z Petersburga do Londynu, dało powód tutejszym dziennikom do obraźliwych wycieczek w obec tego dyplomaty. Zaprzeczają również stanowczo, jakoby toczyły się rokowania w sprawie bułgarskiej. Co do zjazdu z cesarzem Wilhelmem utrzymują, że takowy nastąpi wówczas, skoro Rosja będzie pewna zachowania się dyplomacji berlińskiej. — Prasa tutejsza stara się osłabić nadzieje przywiązywane do tego zjazdu, twierdząc, że skutkiem niego nie nastąpi żadna ważniejsza zmiana w polityce rosyjskiej, ani też kwestja bułgarska nie będzie przedmiotem dyskusji monarchów. *(W. Allg. Ztg.)*

Sofja 11. lipca. Ajenci dyplomatyczni Austro-Węgier i Grecji otrzymali telegraficzne wiadomości o ajentach handlowych uprowadzonych ze stacji kolejowej w Bellowie. Rząd odroczył ściganie zbójców, aż do wypuszczenia więźniów. Wysokość okupu niewiadoma.

Zapewniają, że minister finansów żąda, ażeby go rada ministrów upoważniła do niepłacenia haraczu wschodnio-rumelijskiego Turcji, z powodu, że Porta wzbrania się uznać wschodnio-rumelijską służbę pocztową i zarząd jej na linji Belova-Vacarel przez towarzystwo bułgarskie. *(G. L.)*

Wiesbaden 11. lipca. Delegaci serbscy otrzymali na prośbę rządu serbskiego przyrzeczenie od władz tutejszych, że będą im pomocne w odzyskaniu serbskiego księcia następcy tronu. — Z przyrzeczenia tego nie zrobili posłowie serbscy jeszcze żadnego użytku. *(G. L.)*

Berlin 11. lipca. Ogłoszone świeżo sprawozdanie lekarzy o chorobie cesarza Fryderyka wyłuszcza, że Gerhardt, Bergmann i Tobold postawili odrazu djagnozę co do raka i zostali w tem poparci przez wszystkich niemieckich lekarzy, podczas gdy Mackenzie aż do listopada przeczył istnieniu raka. *(G. L.)*

Berlin 11. lipca. Ambasador Szuwałów wyjeżdża z końcem tygodnia do Petersburga i pozostanie tam przez czas zjazdu monarchów. *(G. L.)*

Londyn 11. lipca. W izbie niższej odczytał Smith paragrafy bilu o administracji lokalnej, dotyczące mianowania radców okręgowych. Fallen zaproponował odroczenie parlamentu po załatwieniu spraw najnaglejszych do końca października. *(G. L.)*

Paryż 11. lipca. Minister marynarki oświadczył w komisji budżetowej, że zarządzi bezzwłoczne ubezpieczenie portów w Cherbourgu, Breście i Tulonie na wypadek jakiegokolwiek zamachu. Odnośne przedłożenie wejdzie we czwartek na stół izby.

Senat przyjął w drugiem czytaniu postanowienie ustawy o rekrutacji wojsk, ustanawiające 3 letnią służbę czynną, a $6^1/_2$ roku służby w rezerwie.

Mówią, że podczas bankietu merów w dniu 14. bm. w przeddzień „święta narodowego" Carnot wygłosi mowę polityczną. *(G. L.).*

Wiedeń 11. lipca. Marszałek krajowy bukowiński Aleks. br. Wasilko-Serecki otrzymał godność tajnego radcy. *(G. L.)*

Wiesbaden 11. lipca. Królowa Natalja oparła się stanowczo wydaniu królewicza tutejszemu prezydentowi policji. *(G. L.)*

Wiedeń 11. lipca. Wczoraj przyjmował minister hrabia Kalnoky ambasadora rosyjskiego księcia Łobanowa. Wizyta trwała $1^1/_2$ godziny. *(G. L.).*

Wiedeń 11. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza uchwały delegacyj. *(G. L.).*

Grac 11. lipca. Tutejsza komenda korpusu zakazała muzykom pułkowym brać udział w festynie letnim antisemickiego Stowarzyszenia szkolnego. *(G. L.).*

Berlin 11. lipca. Sprawozdanie lekarskie o chorobie cesarza Fryderyka, przedstawia, iż doktorowie Gerhardt, Bergmann i Tobold, stawiający pierwotną diagnozę o istnieniu raka, mieli w tem poparcie wszystkich niemieckich lekarzy. Natomiast dr. Mackenzie przeczył istnieniu raka aż do listopada. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. lipca. Według wykazu ministerstwa sprawiedliwości pracowało w roku 1887 w celach skarbowych 5400, przemysłowych 3400 więźniów. W myśl najnowszego rozporządzenia użytych będzie odtąd w celach przemysłowych w całej Austrji najwięcej 2000 więźniów.

Wiedeń 11. lipca. Następca tronu udał się w kilkudniową podróż inspekcyjną.

Wiedeń 11. lipca. Wczoraj wieczór odmaszerował do Galicji pułk 90 (Windischgrätz).

Budapeszt 11. lipca. Wiadomość, jakoby się królowa Natalja udała pod opiekę rosyjską ma być zmyśloną. Synod orzecze rozwód niezawodnie.

Belgrad 11. lipca. Na wiadomość, że królowa przez w. księżnę Katarzynę wezwała opieki cara, nastąpiło urzędowe zapytanie w Petersburgu, poczem poseł rosyjski odpowiedział, że krok taki nie był przedsięwzięty.

Wiesbaden 11. lipca. Rząd serbski zawezwał urzędowo opieki władz niemieckich w celach przywiezienia do Serbji następcy tronu. Opieka ta została przyzwoloną.

Wiedeń 10. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 310·40.

Buda-Peszt 11. lipca. Ks. Murussi, ciotka królowej serbskiej, odjechała wczoraj na życzenie królowej do Frankfurtu, dla zasięgnięcia u tamtejszego rosyjskiego konsula rady i otrzymania instrukcyj.

Berlin 11. lipca. Zestawione przez prof. Bergmana i ogłoszone za upoważnieniem cesarskiem sprawozdanie autentyczne o przebiegu słabości cesarza Fryderyka, obejmuje 7 arkuszy druku i wyszło pod tyt. „Słabość cesarza Fryderyka, opracowana na podstawie źródeł urzędowych i aktów, znajdujących się w ministerstwie domu cesarskiego".

Opracowania tego dokonali lekarze: Bardeleben, Bergmann, Bramann, Gerhardt, Landgraf, Schmidt, Schrötter i Waldeyer.

Na czele zamieszczonem jest sprawozdanie prof. Gerhardta o początku słabości. Uwagi godnem jest, że Gerhardt podnosi przeciw Mackenziemu zarzut, iż tenże w maju r. z. popełnił wielki błąd fachowy, wyciąwszy zmarłemu cesarzowi wówczas zdrowe jeszcze prawe wiązadło głosowe.

Po tem następuje sprawozdanie Bergmanna o proponowanej przez niego w z. roku operacji, a mianowicie: Rozcięcie krtani z ewentualnem usunięciem połowy tejże, która to operacja miała szansę udania się. Wszystko było już do zamierzonej operacji przygotowane, jednakowoż w skutek wdania się w to Mackenzi'ego została zaniechaną. Dr. Landgraf, który dla kontrolowania Mackenzie'go udał się do Londynu, oświadcza, iż widział, jak nabrzmiałość z każdym dniem się zwiększała i zwrócił na to uwagę Mackenziego — jednakże ten nie chciał uwag jego uznać. Całe sprawozdanie w ogóle jest dla Mackenziego zabijające.

Berlin 11. lipca. *Kreuz Ztg.* otrzymuje z Wiednia następującą wiadomość: Turcja obawia się, aby Austrja w następstwie spotkania się cesarzy, nie ustąpiła coś ze swych pretensyj na Bałkanie, przez co panslawistyczny kierunek, zwłaszcza w Bułgarji, przybrać by mógł większe rozmiary. Rząd turecki wdrożył w skutek tego ponowne rokowania z bankiem otomańskim o pożyczkę w kwocie dwóch miljonów tureckich funtów.

Wiedeń 11. lipca. Ministrowie węgierscy Tisza i hr. Sechenyi, oraz austrjaccy Dunajewski, Baquehem i hr. Falkenheim otrzymali od króla włoskiego krzyże orderu Łazarza i Maurycego.

Petersburg 11. lipca. Przeciw usiłowaniom *Pol. Cor.* dążącym do zmniejszenia wysokiego znaczenia zjazdu monarchów, pisze *Nowoje Wremia*, że w Berlinie wiedzą o tem, iż Rosja nie jest skłonną do ustąpienia z drogi swej polityki wschodniej, zatem cesarz Wilhelm byłby nie zaproponował spotkania się z carem, gdyby nie chciał popierać Rosji.

Rzym 11. lipca. Jednemu z redaktorów *Italie* oświadczyć miano w ambasadzie niemieckiej, że Crispi domaga się tego, ażeby cesarz Wilhelm nie do Monza, ale do Rzymu przybył.

Paryż 11. lipca. Na urządzonem wczoraj na cześć Boulangera bankiecie w Saint-Servan wzniósł jenerał toast, w którym wyraził nadzieję, że do roku zostanie mu szpada zwróconą. W Saint-Malo urządzono również dla Boulangera ogromne owacje. Jenerał odjechał dziś rano do Fougères, a po kilkogodzinnym tamże pobycie powróci wieczorem do Paryża.

Sofja 11. lipca. Dziennik *Bolgarsko*, który zastępuje politykę Stambułowa, uderza dziś ostro na konserwatywnych ministrów. Pismo to obwinia mianowicie ministrów, iż chcą w swoje ręce objąć rządy. Natomiast bardzo pochlebnie wyraża się *Bolgarsko* o cankowistach. Ci mają być jedyną partją, po której spodziewać się można patrjotyzmu i rozwagi i która połączona ze Stambułowem, tworzyłaby silną liberalną partję w przeciwstawieniu do niepopularnych konserwatystów, karawelistów i radosławistów.

Zbliżenie się między cankowistami i Stambułowem, jak twierdzi *Bolgarsko*, jest na najlepszej drodze. Nie wiadomo tylko, jakie znaczenie przypisać należy tym staraniom wspólnego porozumienia się; albo Stambułow ma rzeczywiście usunąć się od konserwatystów, albo też chodzi tylko o wywarcie na nich groźby.

Bruksela 11. lipca. *Indépendance Belge* otrzymuje z Kopenhagi wiadomość, że cesarz Wilhelm, powracając z Petersburga, przybędzie do Kopenhagi prawdopodobnie równocześnie z carem, który z końcem bież. miesiąca jest spodziewany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. B. Kutyłowski, z Petersburga. K. Kępinka, z Kamieńca. M. hr. Łoś, z Czyszek. J. Pniewski, z Czołhan. T. Przesmycki, z Halicza. L. Żwinogrodzki, z Żytomirza. J. ks. Puzyna, z Narola. K. Romański, z Wołynia. J. hr. Krasicki, z Bachórza. W. Krasnopolski, z Latacza. E. Miser, z Wiednia. S. Skulski, z Rosochowaćca.

HOTEL FRANCUSKI. H. Gaspari, z Odesy. W. Schramek, z Pragi. Ks. J. Fischer, z Czerniowiec. T. Brzezina, z Wiednia. W. Teodorowicz, z Potoczka.

HOTEL LANGA. Dr. I. Dylewski, z Czernichowa. F. Koleda, z Wiednia. M. Sabelsohn, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. W. hr. Olizar, z Olszanicy. F. Obertyński, z Sawczyna. A. Sochor, z Krakowa. J. M. Ettinger, z Kijowa. P. Limberger, z Berezowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	216 —	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	272 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 8% w. a. w likwid.	— —	64 —
„ „ „ „ $9^1/_2$% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperjał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 —	61 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 —	29 90
„ węgierskie banku kredytowego	300 50	300 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 —
„ Unionbanku	208 80	204 75
„ kolei Karola Ludwika	209 25	209 75
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 75	96 50
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	231 —	230 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 —	217 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 50	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 75	114 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	133 75	182 25
Losy regulacji Cisy	127 —	127 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 75	218 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 —	101 50
Akcje Bankvereinu	93 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 18
Renta węgierska papierowa	129 —	128 —
Akcje kredytowe	310 —	308 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 90
Berlin, dnia 11. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 94	m. 1 94
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	159 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 50	87 —
Austrjackie banknoty	168 50	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 60	40 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 30	59 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·09		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·29	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·20—6·70	6·——6·55	6·10—6·45	6·30—7·—
Żyto	4·40—4·75	4·15—4·55	3·80—4·20	4·30—4·80
Jęczmień	4·——5·—	3·90—4·85	3·60—4·75	4·20—5·30
Owies	4·30—4·85	3·75—4·45	3·50—4·25	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·15	9·50 10·50	9·— 10·40	9·50 10·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.006 liter proc. loco Lwów złr. 29·50 do 30·75.

Tylko gotowa pszenica i żyto znajdują odbiorcę. Spirytus poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Maturzysta, życzy sobie udzielać lekcji na prowincji. Udziela także języka francuskiego. Wiadomość: Władysław Markiewicz. Ul. Ochronek 5. 774

Osoba młoda, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby i szycia lub do zajęcia się domem.

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Familia bezdzietna ze wsi przybyła, życzy sobie panów studentów przyjąć na stancję i wikt. ulica Żulińskiego l. 13. parter na lewo. T. M. 775

Krawiec mezki wyrabia bardzo eleganckie i tanie suknie, ku zupełnemu zadowoleniu panów odbiorców. — Oraz przyjmuje wszelkie przerabiania sukień, czyszczenia sposobem chemicznym i reperacje. **Karol Pudełko**, Rynek l. 7.

Słuchacz lwowskiej szkoły gospod. lasowego poszukuje zajęcia przy lesie, gospodarstwie lub w biurze, na czas od 1. sierpnia do 1. listopada b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. L. S p. r. Lwów, szkoła lasowa.

Ogłoszenie. Kto chce mieć dobrego guwernera niech się zgłosi w bieżącym tygodniu pod adresem: „M. B. 3" do naszej administracji.

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

On cherche un français pour la campagne pour les vacances rue Ochronek 8 a midi. 762

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Ekonoma poszukuje Zarząd dóbr Siehów poczta Stryj — Sokołów, zgłosić się listownie pod powyższym adresem. Posada zaraz do objęcia. 761

Uczeń VII. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji na wakacje. Ogłoszenia proszę adresować: Bydliński uczeń VII. klasy gimnazjalnej w Stanisławowie w zakładzie dla chłopców ulica Gazowa liczba 53. 759

Panny uzdolnione w krawiectwie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje posady. Adres: Kandydat Z. 40 w Rzeszowie. 757

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Na sprzedaż stół jadalny na 24 osób orzechowy i taki przed kanapę, olchowy kredens i umywalnia, łóżko żelazne ze siatką zamiast siennika, para kap na łóżko, krzesła gięte, trzciną wyplatane, lampy wiszące. Łyczakowska 18. Oglądać do 9. godz. rano i od 12. do 3. w południe.

2—3 uczniów niższych szkół średnich może znaleść umieszczenie i troskliwą opiekę rodzicielską w przyszłym roku szkolnym w porządnym domu obywatelskim za miernem wynagrodzeniem. Na żądanie mogą także pobierać lekcje przedmiotów szkolnych a szczególniej języka niemieckiego i fortepianu. Zgłoszenia najdalej do 16. b. m. przyjmuje się pod adresą: M. Forget, poste restante Lwów. 776

W miejscu kąpielowem w Kruszelnicy, poczta Skole, pół mili od stacji kolejowej Synowodzko nad rzeką Stryjem jest u miejscowego plebana 2 lub 4 pokoje z kuchnią i wszystkiemi przynależnościami na całe lato do wynajęcia. 760

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyslaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l 9

Student z chlubnie ukończoną V. klasą gimnazjalną przyjmie za pobyt wiejski przez wakacje obowiązki nauczyciela lub towarzysza. Zgłoszenia: Rynek liczba 4, front II. piętro.

Poczta nad 1000 złr. szczególnie dla wiekowych lub kobiet do zamiany. Polaczyk Grabowiica. 706

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższej informacji poda J. Ormezowski w Haliczu. 765

Trzymiesięczna **łoszyca** po Dachomanie i rasowej klaczy. Bliższa wiadomość ulica Sokoła l. 4, I. piętro. 767

Kucharz, młody, zdolny w swoim zawodzie, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1. sierpnia. Łaskawe oferty pod literami: F. W. L. 17, poste restante Lwów. 764

Uzdolniony nauczyciel domowy, z kilkoletnią praktyką w domach obywatelskich, ukończony akademik, dobrze wychowany, poszukuje odpowiedniego zajęcia w zacnym domu obywatelskim. Łaskawe oferty pod: A. B. C. Rzeszów, poste restante. 752

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. Do najęcia: Pokój duży kawalerski. Sklep z mieszkaniem 3 pokoje, kuchnia. 772

Rynek 28 w budynku frontowym II. piętro od 1 Września 5 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia. 770

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Lokal parterowy o 4 lub 3 pokojach frontowych z kuchnią od 15. lipca. Sobieskiego 34. 758

Przy ulicy Zielonej l. orjent. 22 własność Hrabiny Zamoyskiej, są w parterze 5 pokoi, 2 przedpokoje i 1 wielki salon, z kuchnią, piwnicą, strychem, oraz stajnia na 8 koni, ewentualnie 2 stajnie na 16 koni z wozownią od 1. października 1888 do wynajęcia. 1 stajnia na 8 koni może być zaraz wynajętą.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. października br. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande w Izdebniku.

Jarzębiak. Jarzębinka. Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów J. W. Hrabiego Drohojewskiego w Bolanowicach.

Dereniówka. Ratafia. Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy Fratelli Cora wzmacniające i podniecające apetyt

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2501

F. W. Królikowski

we Lwowie

Plac Marjacki l. 7.

Kamienica

pierwszorzędna we Lwowie do nabycia za gotówkę lub w zamian za małą wioskę z dopłatą. Bliższe szczegóły WP. J. Topolnicki, ulica Pańska liczba 13. 2567

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl**, właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2229

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

PARASOLKI najnowsze,

Gorsety i kaftaniki trykotowe, francuskiego kroju,

Pończochy damskie i dziecinne,

Skarpetki mezkie,

Perfumy, mydełka, i 2536

przybory toaletowe,

poleca najtaniej

wyłączny Magazyn haftów i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

Lwów, ul. Halicka, l. 14.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór. Wstęp 50 ct. w czwartki, niedzielę i święta 30 ct. Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater. od 14. Maja do 31. Października 1888 wieczorem elektryczne oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej 25.000 złr. wart. Losy tylko 50 ct.

MORSZYN

Zdrojowisko i Zakład wodoleczniczy.

Sezon od 1. Maja.

Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne, Hydroterapia, Elektryka, Massage. Kuchnia w Zarządzie własnym, poczta loco. 2571

Dr. A. Medwey.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2505 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz docent **Dr. Smoleński.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 667

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 757 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

DLA TURYSTÓW i PODRÓŻUJĄCYCH

KASTETY od 1 złr. do 10 złr.

poleca REWOLWERY od 2.95

BOXERY od 30 ct. do 1 złr.

główny magazyn broni

A. DZIKOWSKIEGO

WE LWOWIE.

L. 2.701. 2579

Nadanie robót budowniczych w Winnikach.

Przy ces. król. głównej fabryce tytoniu w Winnikach ma się wybudować kuchnia robotnicza w roku 1888.

Całkowite koszta wedle sprawdzonego kosztorysu wynoszą 17.370 złr. 26 ct. w. a.

Oferty przyjmuje ces. król. główna fabryka aż do 23. lipca 1888 do godziny 12. w południe, gdzie też bliższe warunki budowy, chęć mającym przedsiębiorcom w godzinach urzędowych się udziela.

Winniki, dnia 6. lipca 1888,

Adamowsky. *Mikulecki.*

Najlepszą **BIBUŁĄ NA PAPIEROSY** jest prawdziwa bibułka **LE HOUBLON** wyrobu francuskiego

Za bibułkę jest bardzo zalecana przez ... Ludwig ...

Cawley & Henry, Brev. de Brevet ... w Paryżu

501

WINO zawierające **PEPTON**

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

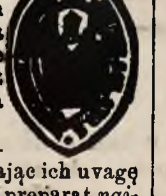
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD





« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

---

2 wielkie pająki gazowe

lane z cynku, (każdy po 72 płomieni), **w dobrym stanie,** które przy urządzeniu kosztowały 6000 złr. — są obecnie do nabycia za **1000** złr.

Bliższa wiadomość i fotografia tychże w 3 kawiarni, c. k. Prater w Wiedniu. 664

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 2479

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia:

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Droguerja ul. Karola Ludwika, Jakób Beiser apt., P. Gallhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GLINIANY: A. A. Helny apt. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Ant. Hawełka, E. Rädler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Resner. Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

JAN JARZYNA.

Hôtel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Uprzęża całkowito lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2546

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Piłzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gallhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Tarka:** Zygm. Kozickiego. — **Warąż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera **Ustrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

Czerny'ego orjentalne mleko z róż

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie. Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazało się 758